Nr. 46. Lwów. — Czwartek dnia 26. Lutego. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz a **5** centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wiktora z Ar. Jutro: Aleksandra B. | Wschód słońca g. 6 m. 55, Zachód „ g. 5 m. 33 | Długość dnia g. 10 m. 38, Przybyło „ 5 minut

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Rosyjski dziennik *Zyżń* donosi, że w Mohilewie gubernialnem miejscowa władza zabroniła surowo używania języka polskiego we wszystkich lokalnościach publicznych, a wszystkich żydów. mieszkających w tem mieście zmusiła (prinudiła) do zobowiązania się na piśmie, że pomiędzy sobą w kółkach towarzyskich i rodzinnych żadnego wyrazu polskiego nigdy nie użyją. Wykraczający przeciw tym przepisom ulegać będą karze pieniężnej.

Powtarzając to doniesienie, *Gołos Moskwy*, stojący podobno blisko rządowych sfer rosyjskich, dodaje od siebie, że warto byłoby, aby to „rozumne i odpowiadające celowi“ (celesoobraznoje) rozporządzenie rozciągnięto na całą Litwę, Wołyń i Ukrainę. „Takie rozporządzenie — pisze ten dziennik — nie wprowadzałoby nic nowego, bo zakaz mówienia po polsku na ulicach, w teatrze, cukierniach, sklepach i restauracjach już istniał za czasów Murawjewa i poszedł w niepamięć przez niedbalstwo Potapowa.“

Rozpisawszy się na ten temat obszernie, *Gołos Moskwy* przechodzi następnie do znanej deportacji jarosławskiej i tak pisze: „Z powodu tej sprawy alarm języków w świecie katolickim obu naszych stolic ogromny. Uderza on natarczywie słuch, bo w jednym Petersburgu kolonja rzymsko-katolicka, złożona z narodowości polskiej, francuskiej, włoskiej, niemieckiej, angielskiej, szwedzkiej i nawet chińskiej, wynosi sto tysięcy języków. Wszystkie one dzwonią na różne tony jeden wyraz: Męczennik! Inaczej wszakże brzmią głosy prawosławnych i protestantów. Pewien pastor w rozmowie z nami scharakteryzował biskupów katolickich jako politycznych awanturników z maską na twarzy i krzyżem w dłoni. Co do owego „męczennika“ jarosławskiego, to stopień jego niedoli najlepiej charakteryzuje fakt, że gdy arcybiskup Feliński przemieszkiwał w tem mieście i był gościem w którem kolwiek domu polskim, to nikt przy nim nie śmiał się po rosyjsku odezwać. Mówiono wtedy tylko o *„moskiewskiem barbazyństwie“* i o tem, że *jeszcze Polsza nie sginieła.*“

Przytoczyliśmy te głosy dwóch rosyjskich dzienników bez żadnego od siebie dodatku. Podają je również polskie warszawskie dzienniki. Sądzimy przeto, że w podaniu przez nas tych głosów, c. k. prokuratorja lwowska nie dopatrzy nic takiego, coby mogło podlegać konfiskacie.

List ostatni p. Naumowicza do Aksakowa, który w dosłownem brzmieniu przed kilku dniami podaliśmy w *Przeglądzie*, omawia — jak doniósł nam wczorajszy telegram — *Stara Presse* w artykule wstępnym w sposób świadczący, iż w Wiedniu wyrobili już sobie jasne zdanie o agitacji garstki stojącej pod dowództwem tego apostaty. Oto streszczenie tego artykułu:

„Gdyby religja nie służyła za środek do celów politycznych, byłaby nonsensem“, rzekł niegdyś p. Naumowicz, a chociaż potem wyparł się tego, mianowicie podczas rozpraw nad głośną sprawą apostazji Hniliczek, to zaprzysiężone twierdzenie ze strony nieposzlakowanego urzędnika państwowego, a nadto najnowsze fakta usuwają w zupełności wątpliwość w tym względzie. Ze to uczynił p. Naumowicz za porozumieniem i radą p. Adolfa Dobrzańskiego, „luminarza austrjackiej Rosji“, służyć może jako nowy dowód, iż nie chodzi tu p. Naumowiczowi o religję, lecz tylko jedynie o cele polityczne. Bo któż jest p. Dobrzański? Jest tą osobą, o której okólnik ministerjum węgierskiego z roku 1882 podaje, że dobra swoje Chertecz na Węgrzech za rosyjskie nabyła pieniądze; jest to dalej ten sam Dobrzański, który podczas rozpraw sądowych nad sprawą apostazji Hniliczek bez ogródek powiedział, że jest panslawistą; który dalej dzieci swoje wychował na emisarjuszów rosyjskich. Że ten pan Dobrzański, od którego bije światło na całą Rosję austrjacką dobrze poradzić musiał Naumowiczowi, okazuje się ztąd, iż zaraz po odbytej naradzie napisał Naumowicz znane swoje orędzie do Aksakowa.

„Jakież mogą być motywa tego orędzia? Nie są one stanowczo religijnej natury. W takim bowiem razie udałby się p. Naumowicz do któregokolwiek z prawosławnych metropolitów austrjackich i ci mogliby w zupełności zaspokoić pragnienia nawróconej owieczki, która żyła przez lat 60 w ciemnościach i błędach religji katolickiej. Jemu wszakże nie o to chodziło. Religja jest u niego rzeczywiście środkiem do celów politycznych. Oświadczywszy podczas rozpraw nad sprawą Hniliczek, że chodziło mu tylko o nastraszenie Rzymu, o wymuszenie na Kurji rzymskiej pewnych ulg dla Kościoła greckiego, którego stanowisko pomimo unii jest tylko podrzędne; przeszedł wkrótce p. Naumowicz otwarcie do obozu akatolickiego.

„Gdyby w apostazji tej chodziło Naumowiczowi tylko o dogmata religijne, to kościół prawosławny w Austrji, którego wyznawcy liczą się na miljony, a który używa takich samych praw, jakie przysługują Kościołowi panującemu, zaspokoił by w zupełności p. Naumowicza.

„Nie względy atoli religijnych różnic popchnęły go w ramiona prawosławia, nie one też skłoniły go do napisania znanego listu do Aksakowa. Nie jako teolog odzywa się Naumowicz do przywódzcy panslawistów, — lecz jako Rusin, czego dowodem i to, że w całem orędziu ani słówka o religji, a wszystko o tematach politycznych. List jego zrobić musiał potężne wrażenie w Rosji. Aksaków mianowicie niejednokrotnie w pismach swoich zaznaczył, że przed politycznem zlaniem się wszystkich Słowian w jeden organizm państwowy, musi nastąpić religijna fuzja. W obec tego każdy pop rosyjski jest pionierem panslawizmu, a apostata w rodzaju Naumowicza to już apostoł. Wie o tem p. Naumowicz i dlatego zwrócił się tam, gdzie prócz chętnego przyjęcia, czekają go pewne zaszczyty, i dokąd ciągnie go wspólność narodowa, o której z taką amfazą mówi w swoim liście. Co zrobią w obec tego Rusini w Galicji? Partja młodoruska nie ma nic wspólnego z pp. Dobrzańskim i Naumowiczem. A gdy i świętojurcy jeszcze podczas rozpraw z roku 1882 oświadczyli, że nie chcą nic wiedzieć o p. Dobrzańskim i Naumowiczu, to wszelkie usiłowania jego i jego kliki nie zdołają rzucić Rusinów w objęcia prawosławia dla przypodobania się pp. Aksakowom, Fadejewom i Suworynom.“

Nord, organ rosyjskiego urzędu spraw zagranicznych, wychodzący w Brukseli, ogłasza następujący artykuł o niedalekiej już uroczystości św. Cyryla i Metodego:

„Zbliżający się tysiącletni jubileusz dwóch największych apostołów słowiańskich św. Cyryla i Metodego, wywołuje niezwykły ruch w całej Słowiańszczyźnie. Uroczystość ma się odbyć w Welehradzie, który dla tego obrano, iż wedle podania spoczęły w niej zwłoki św. Metodego. Spodziewać się więc należy olbrzymiego napływu pobożnych do Welehradu. Mówią, że ich liczba wyniesie setki tysięcy. Owóż nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby w ramach tak olbrzymiego ruchu w świecie słowiańskim okazały się pewne dyssonanse, pewne przeciwstawne tendencje. Wszak już dzisiaj wystąpił zupełnie nowy czynnik, który naprędce ochrzczono łacińskim, czyli austrjacko-katolickim panslawizmem.

„Nie należy on już do nowości, ale zrobił dopiero w ciągu lat ostatnich zdumiewające postępy. Wzrost jego jest w znacznej części zasługą znakomitego i nieutrudzonego prałata, msr. Strossmayera, biskupa djakowarskiego, który zaszczepił go na gruncie kroackim. Polacy z pod berła austrjackiego rzucili się oczywiście natychmiast pod egidę nowej tendencji, ażeby zawładnąć nią, a następnie wyzyskać przy jej pomocy, co się da wyzyskać.

„Dzięki zjednoczonym działaniom, dzięki poparciu przez Stolicę Apostolską, wywołała akcja w tym kierunku nader wybitny i ożywiony ruch w świecie słowiańskim. Ze u rasy, u której wyznanie i obrządek tak ważną odgrywają rolę, nadaje wyznaniowa odrębność wszystkiemu, z czem w zetknięcie wejdzie, pewną właściwą cechę, właściwy kierunek, — w tem przecież nie ma nic dziwnego; nawet sam fakt zboczenia wielkiej słowiańskiej strugi, jest w obec tego zupełnie jasny. Ten fakt mógłby mieć nawet pewne dobre strony. Powstanie zachodnio-katolickiego panslawizmu, który stanowczo różniłby się od slawizmu rosyjsko-prawosławnego, musiałoby pociągnąć za sobą ten skutek, iż nareszcie rozwiałyby się (słuszne czy niesłuszne) obawy o połączenie wszystkich odłamków słowiańskiej rasy pod rosyjską hegemonią.

„Wszelakoż jeśli nawet ze stanowiska przyszłości i ogólnych interesów tej rasy nie jest rzeczą niemożebną, iżby prąd przez nas omawiany, popłynął szerokiem korytem, wypadałoby jednak co najmniej ubolewać, gdyby owe dążności przybrały nieprzyjazną postawę względem słowiańskiego mocarstwa rosyjskiego i grecko-prawosławnej religji, która jest przecież wyznaniem przeważnej części słowiańskich ludów. A jednak taka właśnie tendencja chce wkraść się w uroczysty obchód Welehradzkiego jubileuszu i to nie tylko pod opieką polskich patrjotów, usilnie starających się o wyzyskanie uroczystości na rzecz swych celów, lecz także dzięki ambitnym dążnościom ultramontanów.

„Zachęceni poparciem Watykanu, który wiedząc jaki wpływ mają na słowian imiona ich świętych przodowników, włączył już oficjalnie świętego Cyryla i Metodego w grono swoich, usiłują kierownicy austrjacko-katolickiego panslawizmu wyrobić sobie wyłączny przywilej, niemal monopol na czcigodne imiona apostołów, a zarazem uchylić wszelki współudział ze strony rosyjsko-prawosławnej. Już w tem samem leży rażąca sprzeczność. Jak mogą konfiskować na rzecz swoją jubileusz wielkich apostołów ci właśnie, którzy oddalili się od ich nauki, przyjąwszy abecadło łacińskie na miejsce alfabetu dla Słowian wynalezionego przez św. Cyryla i stąd zwanego cyryliką? Jeszcze ważniejszą jest ta okoliczność, że pewne sfery polityczne i klerykalne zaślepione mrzonkami, starają się w drodze światowych i duchownych agitacyj poddać cały kościół prawosławny, a przynajmniej znaczną część jego napowrót pod władzę papiezką. Bezwątpienia należy nie przesadzać, ale też wypada nie spuszczać z oka ewolucyj austrjacko-katolickiego panslawizmu i z całą trzeźwością śledzić jego postępów.

„Okazuje się on o wiele niebezpieczniejszy dla madziaryzmu i austrjackiego germanizmu, aniżeli dla Rosji. Przekonanie to żywią niewątpliwie w Petersburgu, gdyż nawet decydujące sfery wcale nie czują się podrażnione nieprzyjaźnemi machinacjami i wynurzeniami, które przygotowano już dla uświetnienia uroczystości Welehradzkiej. Rząd rosyski poprzestaje na tem, iż czuwa, aby echa owej kampanji nie ozwały się w obrębie jego państwa. Taki był też powód stanowczego postąpienia z wileńskim biskupem ks. Hryniewieckim, którego wyzywająca postawa przekroczyła do tego stopnia granice legalne, iż rząd nie mogąc jej dłużej tolerować, widział się zmuszonym do internowania biskupa w Jarosławiu.“

Korespondencje.

Warszawa 20. lutego.

(P) Wystawa przemysłowo-rolnicza trwać będzie od 10. do 25. czerwca. Pierwotny jej projekt, podług którego mogli w niej uczestniczyć eksponenci z krajów zabranych i cesarstwa, został przez jenerała Hurki zmieniony w ten sposób, iż w dziale rolniczo-przemysłowym przyjmowane będą okazy tylko z gubernij Królestwa Polskiego, a w dziale hodowli bydła i z innych części monarchji. Zawiedzione tedy zostały nadzieje Warszawy na zjazd liczny, którego się spodziewała, więc i na dochód z gości, obliczony przez właścicieli hotelów i restauracyj może za wysoko, bo ogółem w przybliżeniu na parę set tysięcy, chociaż nadzieje te do pewnego stopnia były usprawiedliwione liczbą deklaracyj, w pierwszej chwili nadesłanych z cesarstwa. Fabrykanci tytoniów, ekwipaży, wyrobów metalicznych i kompostowych, olejów mineralnych, sukien i płócien z Petersburga, Moskwy, Woronieża i innych fabrycznych miast rosyjskich, a nawet z Kaukazu, już się byli zgłosili do komitetu z zamówieniami miejsca. Wszyscy oni muszą się zrzec udziału w wystawie, która w ten sposób redukuje się do bardzo skromnych rozmiarów.

Ściśle rzecz biorąc, my teraz nie mamy co wystawiać i nawet trudno nam ponosić wydatki, połączone z udziałem w wystawie. Dział płodów rolniczych będzie świecił pustkami, bo w czerwcu nie są jeszcze one zebrane, a bardzo się obawiam, żeby dział fabryczny nie przedstawił dowodów, że przemysł nasz chyli się do upadku.

Że on istotnie upada, nikt już dzisiaj chyba nie wątpi. Fabryki nasze pracowały nie dla nas, lecz dla cesarstwa, uwzględniały gust i potrzeby Rosjan i stały dobrze dopóty, dopóki się nie rozwinął rodzimy przemysł rosyjski. My tymczasem wszystkośmy brali od Niemców, z którymi też nasi kupcy pozawierali trwałe kontrakta i dziś bez strat zerwać ich nie mogą na korzyść naszych fabryk. Wyniki badań, zarządzonych przez komitet kupców i przemysłowców warszawskich, wykazują, że konieczności zmniejszenia produkcji ulegają teraz wszystkie tutejsze przemysłowe zakłady. Z 41 fabryk warszawskich tylko pięć produkuje tyle, co dawniej; sześć nie zredukowało wytwórstwa, ale pracuje na zapas, cztery zmniejszyło produkcją do 77%, dwie do 50%, cztery do 38%, sześć do 25% i ośm do 14% dawnej ilości; z sześciu fakryk dokładnych cyfr komitet nie otrzymał, stwierdził jednak zmniejszenie się w nich produkcji; wreszcie jedna fabryka upadła już w ciągu zimy. Położenie pogorszy się bezwarunkowo z wiosną, kiedy większe fabryki pokończą swe obstalunki. W odpowiedzi na zapytania komitetu wielu producentów przewiduje nieunikniona konieczność albo zamknięcia fabryk, albo zmniejszenia godzin pracy. Konieczność ta już w grudniu z. r. zagrażała 14 zakładom, a ponieważ położenie ich dotychczas się nie polepszyło, przeto liczyć trzeba, że tylko 27 fabryk jako tako istnieć jeszcze mogą.

Ze szczegółowego wykazu, ułożonego przez urząd starszych, widać, że tylko w 5 fabrykach liczba robotników wzrosła w drugiej połowie zeszłego roku o 51, w dziewięciu pozostała bez zmiany, a w 27 zmniejszyła się o 1466 robotników. Co do długości roboczego dnia zebrane dane są następujące: w 26 fabrykach praca trwała przez cały dzień, w jednej $^4/_5$, w siedmiu $^3/_4$ i w jednej $^3/_5$ dnia.

Wysokość wynagrodzenia pozostała w ogóle bez zmiany, t. j. wartość roboczego dnia z ceny nie spadła. Tylko w kilku fabrykach poczęto płacić mniej za robotę od sztuki. Rzemieślników wykwalifikowanych płacą po 80 kop., posługaczy fabrycznych i wyrobników od 40 do 55 kopiejek, dzieci zaś po 20 kop. za roboczy dzień. Zaznaczono dwa wypadki, w których robotnicy dążyli do podwyższenia swych zarobków przez stawianie kategorycznych żądań, mających zresztą charakter całkiem indywidualny. Przeciwnie, w trzech wypadkach robotnicy, którym groziło oddalenie z powodu braku roboty, podejmowali się robót. niższego rzędu za niższem też wynagrodzeniem Charakterystycznym jest fakt następujący, że w jednej fabryce ci sami robotnicy, którzy stanowczo nie chcieli podjąć się swej specjalnej roboty po zniżonej cenie, przyjęli chętnie robotę pośledniejszą, normalnie niżej wynagradzaną.

W odpowiedzi na kwestjonarz, rozesłany przez urząd starszych, prawie wszyscy fabrykanci wskazują na ogólne położenie ekonomiczne, jako na przyczynę zmniejszenia się produkcji i wyliczają stagnację w rolnictwie, zachwianie się cukrownictwa, ustanie ruchu budowlanego w całem Królestwie, trudności prawne przy odbiorze należytości, brak taniego kredytu i konkurencją zagraniczną, która w skutek wysokich ceł nie mogąc z nami rywalizować w wyrobach, nakłada wygórowane ceny na koks i węgiel, w skutek czego znacznie się podwyższają koszta produkcji.

Wiedeń 23. lutego.

(!) Posiedzenie Koła polskiego trwało wczoraj 6 godzin. Można ztąd wnioskować ile na niem mówiono. Na porządku dziennym stała sprawa kolei Północnej. W uzupełnieniu telegramów nie będę wam opowiadał drobiazgowo przebiegu rozpraw, podam tylko główne rysy charakterystyczne i rezultata. P. Biliński, sprawozdawca podkomitetu wyłuszczył obszernie, szczegółowo i wszechstronnie, z dokładną znajomością przedmiotu cały stan sprawy. Z wywodów jego wynika, że o inkamercji kolei Północnej nie może być mowy. Można powiedzieć, że po tym przekonywającym wywodzie, Koło, a raczej większa część członków jego dopiero przejrzała i zrozumiała położenie i stosunki. Za inkameracją wystąpił w singeltona p. Lewakowski. Prawił godzinę; wywody jego były wytworne. Na próbkę przytoczę przykład:

„Wszakże istnieją ustawy dozwalające wywłaszczenie zakładów, przeznaczonych do publicznego ruchu — *die im öffentlichen Betriebe bestehenden Anstalten* — np. browar, kościół, stępa prochowa.“

Są to *ipsissima verba* teraźniejszego posła stolicy kraju, uwieńczone spazmatycznym śmiechem prawie wszystkich członków Koła.

Wiadomo, że Koło wobec poprzedniego projektu ugody oświadczyło się za inkameracją. I projekt był wtedy inny i sprawa nie była wcale gruntownie zbadaną. Oświadczenie ówczesne nie może mieć już teraz merytorycznego znaczenia, nie może Koła obowiązywać. Jak dalece to jest prawdą, dowodzi najlepiej ta okoliczność, że posłowie, którzy istotnie sprawę badali, musieli zdanie zmienić. Tak np. pan Hausner wyraźnie oświadczył, że rozpatrzywszy się dokładnie, jest stanowczo inkameracji przeciwnym.

Koło nie potrzebowało jeszcze wczoraj i nie mogło uchwalać stanowczego postanowienia. Raz dla tego, że niewiadomo jeszcze ostatecznie, jaki ma być przebieg sesji, co przyjdzie pod obrady, a co nie i w jakim porządku, powtóre dla tego, że według norm w Kole przyjętych, nie ma zwyczaju przyjmować uchwał stanowczych, zanim właściwa komisja Izby uchwał nie poweźmie. Dopiero podkomitet skończył obrady, a dzisiaj po raz pierwszy zbierze się cała komisja. Nic przeto Koła nie nagli. W skutek tego pp. Grocholski, Stadnicki, Chrzanowski stawiali wnioski w tej myśli. żeby wstrzymać aż do właściwej chwili ostateczną uchwałę, a tymczasem poprzestać na wyjaśnieniu położenia i wymienieniu zdań*). Z wymiany zdań zaś wynika, że lubo przyjęcie projektu według uchwał podkomitetu nie jest jeszcze zupełnie zapewnionem — gdyż być może, że komisja, albo Izba poczynią jeszcze jakie poprawki, jednak to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasada inkameracji jest na teraz bezwarunkowo pogrzebaną. Nikt z posłów z rzeczą obznajomionych i których zdanie ma wagę, za upaństwowieniem nie przemawia, nikt sobie jej nie życzy. Nawet p. Chrzanowski, lubo bezwarunkowo do projektu ugody jeszcze

*) Utrzymała się stylizacja p. Chrzanowskiego, że koło przyjmuje do wiadomości uchwały podkomitetu — a z decyzją poczeka na uchwały komisji.

Wystawa projektów
na pomnik ś. p. Adama Mickiewicza
w Krakowie.

1)

Dnia 7 lutego otwarto w Krakowie wystawę projektów pomnika dla Adama Mickiewicza, której cały nasz ogół inteligentny niecierpliwie i z ciekawością oczekiwał. To też w sali Sukiennic, Langierówką zwanej, ruch osób codziennie był wielki; pomiędzy stołami, na których stały projekty, snuły się tłumy zwiedzających, a na twarzach wszystkich widziało się powagę myśli, rozwagę i zaciekawienie: który też z projektów przez jury za najlepszy uznany zostanie?

Cała wystawa przedstawiała się bardzo poważnie; na pięciu stołach podłużnie do drzwi ustawionych i na dwóch poprzecznych, umieszczono 31 projektów, nadesłanych z najrozmaitszych miast Europy; były tam projekty z Rzymu, Florencji, z Paryża i z Wiednia, prawie ze wszystkich wielkich miast dawnej Polski, a był i projekt z Tyflisu. Artyści Polacy usłuchali więc wezwania do nich przez komitet budowy pomnika wydanego, i sądząc z liczby nadesłanych projektów, pospieszyli niemal wszyscy złożyć wielkiemu mistrzowi hołd swoją myślą i swoją pracą, i stanąć do walki, którą jury niebawem rozstrzygnie.

Dla osób, których rozwój polskiej sztuki zajmuje, miłym jest już sam widok tak znacznej liczby projektów, a uczucie to wzmaga się w każdym, który wystawione projekta ogląda, i w myśli porównywa z onemi, które przed 2 laty przy konkursie wstępnym w tej samej sali pomieszczone były; postęp tu ogromny, bo gdy naówczas rumienić się trzeba było za inteligencję autora tego projektu, który z całą naiwnością wypisał jako objaśnienie na swoim modelu: *„en face* z przodu“ i *„en face* z tyłu“, a najlepsze projekta nie przekraczały granic miernoty, — teraz nie widzieliśmy wprawdzie arcydzieł i przekonywamy się, że nie ma jeszcze wśród rzeźbiarzy naszych drugiego Matejki, — ale spostrzegliśmy dużo rzeczywistych talentów i nie mało pięknych myśli w kompozycji, aczkolwiek nie zawsze w właściwą formę ubranych, — a przedewszystkiem znaleźliśmy ową powagę, sumienność i staranność w wykonaniu, które równie dobrze odpowiadają godności sztuki, jak i czci należnej wielkiemu poecie.

Czy wypada o nadesłanych projektach sąd publicznie już teraz w dziennikach wypowiadać? Nad tem pytaniem rozprawiano w Krakowie nie mało, i nie jeden twierdził, iż nie należy krytyką publiczną wyroku jury uprzedzać, wpływać na zdanie jurorów i otwierać też pole protekcjom dziennikarstwa, z których artysta, mający dogodniejsze stosunki mógłby korzystać z ujmą dla autorów lepszych projektów, nie szukających protekcyi, bo ufnych w sprawiedliwość sądu jury. Naszem zdaniem obawy te są niesłuszne w obec nazwisk jurorów, którzy świadomi wielkiej odpowiedzialności, jaka na nich cięży w obec teraźniejszego społeczeństwa polskiego i przyszłych pokoleń, w sądzie swoim z pewnością jedynie i wyłącznie sumieniem kierować się będą, a zresztą krytyka publiczna może tylko przeszkodzić intrygom prywatnym, cichym, ale z pewnością więcej dla rzeczy niebezpiecznym. A więc jak wolno każdemu zwiedzającemu wystawę zdanie swoje wygłaszać, tak nie powinno to być wzbronione dziennikom, ale krytyka taka wystrzegać się powinna klasyfikacji wystawionych dzieł, by nie wkraczać w atrybucje jurorów.

Komitet budowy pomnika dla A. Mickiewicza wezwał przed rokiem jedynie polskich rzeźbiarzy do konkursu na pomnik wielkiego poety, aczkolwiek członkom komitetu bardzo dobrze było wiadomo, iż wykluczając obcych rzeźbiarzy od współzawodnictwa, pozbawia się udziału znakomitych i wytrawnych artystów, od których wiele spodziewać się można było projektów pod względem artystycznym znamienitych. A przecież nie na zarzut, ale na pochwałę zasługuje to postąpienie komitetu budowy, bo czuł on dobrze, że tu niewłaściwym byłby pomnik artystycznie choćby najlepiej udatny, ale kosmopolityczny stosowny dla Paryża jak i dla Krakowa, — że największego poetę polskiego naród polski polskim powinien uczcić pomnikiem. Komitet budowy uznawał bardzo słusznie, iż jedynie artysta, który piśmiennictwo nasze i dzieje narodu dobrze zrozumiał i szczerze myśli po polsku, zdolny jest odczuć owe wielkie myśli, jakiemi poeta natchnąć chciał nasz naród, i zdolen jest zrozumieć owo posłannictwo, jakie w piśmiennictwie i w rozwoju ducha naszego Opatrzność Mickiewiczowi spełnić zleciła. Czy artyści nasi zrozumieli tak swoje zadanie? czy w nadesłanych projektach uwidacznia się zrozumienie myśli i stanowiska wielkiego naszego poety śród narodu? Czy każdy poszczególny projekt przedstawia ideę jaką? czy idea ta jest stosowną — jednolicie przeprowadzoną a artystycznie w godną narodu i poety postać wcieloną? czy projekt nie jest raczej zlepkiem części architektonicznej i części figuralnej, w której bez głębszej myśli użyto figur tylko dla ozdoby piedestalu dla zapełnienia wolnych przestrzeni, których pustkami nie było można zostawić? czy każda figura ustawiona na piedestelu, a wzięta z pism Mickiewicza, ma głębsze znaczenie, czy razem ujęte dopełniają się i wyrażają właściwą ideę lub też tylko na chybił trafił wyrwane zostały? Te pytania postawić powinien sobie każdy wchodzący na naszą wystawę, a postawią zapewne jurorzy, bo jedynie takie kryterium o wartości projektu decydować może. Z tym też kryterium i my przejdziemy wszystkie projekty w porządku, jak są ustawione, rozpoczynając od projektu stojącego na pierwszym stole po prawej stronie przy oknie.

Projekt ten ma dewizę: „Trwalszy i pierwej niż my jemu, sam sobie postawił pomniku; Nr. 20; odpowiednio temu godłu artysta projektujący pomieścił płaskorzeźby przypominające cztery arcydzieła Mickiewicza w niszach środkowych piedestału. Na froncie jest scena z „Pana Tadeusza“, następnie sceny: z „Grażyny“, „Konrada Walenroda“ i „Dziadów“. W grupach stojących na czterech rogach postumentu, starał się artysta przypomnieć każdy z rodzajów utworów mistrza: Ballady w grupie Świtezianki ze strzelcem; Sonety w grupie Mickiewicza z tatarskim Murzą patrzących na dół ze skał; Wiersze różne w postaci z Reduty Ordona, Bajki przez Trójkę koni, to jest niezgodę doprowadzającą do upadku. Figura Mickiewicza przedstawia poetę w latach czterdziestu życia.

Projekt ten przedstawia nam się w sylwecie bardzo korzystnie, aczkolwiek część architektoniczna przeważa nad częścią figuralną; błąd ten znika patrząc zbliska na pomnik. Wykonanie tak całości jak i szczegółów jest misterne wprawdzie niezupełnie artystyczne ale widać szlachetne usiłowanie; obraz rannego w rękę Pana Tadeusza spacerującego z Zosią, wcale zgrabnie pomyślany, miłe robi wrażenie. — Godło projektu objaśnia nas o myśli autora, kompozycja atoli nie odpowiada dobrze myśli, bo ułan przecinający szablą powietrze nie przedstawia reduty Ordona, choćby miał jeszcze więcej kół i armat pod nogami. Czuł to dobrze artysta skoro umieścił napis: „Re. Ordona“; podobnie i trzech ludzi umieszczonych pod napisem „Trój. koni“ nie przedstawiają bajek Mickiewicza; plastyka nie potrzebuje i nie powinna posługiwać się słowami. Postać anglika jakiegoś z murzynem we fezie trudno zrozumiała. — Postać Mickiewicza przypomina kaznodzieję.

W następnym projekcie noszącym godło „Sursum corda“ Nr. 24, uderza nas przedewszystkiem ten sam błąd, co w poprzednim tylko w nierównie wyższym stopniu, t. j., że architektura masą swoją dominuje nad częścią figuralną. Po prawej stronie środkowej części na pięknie profilowanem podniesieniu umieszczony starzec Wajdelota, w bardzo pięknej draperji, który wskazuje lewą ręką w dal, zapewne jutrzenkę swobody, chłopięciu zatrzymanemu w pięknym ruchu na kolanie starca. Po lewej stronie kobieta „Polonia“ w bardzo pięknej draperji ma prawą rękę podniesioną do góry w kierunku mówiącego poety; twarz jej zwrócona do córeczki wspartej na jej kolanie i zdającej się słuchać słów poety. Płaskorzeźba frontowa stosunkowo mała, przedstawia lud czytający dzieła Mickiewicza; w płaskorzeźbie tylnej jenerał Dombrowski łączy ręce wieśniaka i szlachcica, a Tadeusz obdarowuje włościan wolnością. Wszystko to piękne; poeta, figury i płaskorzeźby, ale całość robi wrażenie zegara i widz szuka cyferblatu. Zanadto dominuje architektura, szczególnie środkowa część trzonu; wyraz i poza Mickiewicza zanadto żołnierska, z tyłu figury są mniej starannie skomponowane, niż z frontu.

(— *k* — *n*).

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie przystąpił, jednak już za inkameracją wyraźnie nie obstaje. Kto wie, czy wywody p. Lewakowskiego nie skłoniły p. Chrzanowskiego do opuszczenia stanowiska bezwzględnej, doraźnej inkameracji. Rządowi widocznie jest pilno z tą sprawą. Nie czekając bowiem na wydrukowanie z ramienia podkomitetu jego uchwał — co jest zwyczajem — wczoraj minister handlu rozesłał te uchwały w litografowanem odbiciu członkom komisji kolejowej, ażeby jej obrady przyśpieszyć.

Tak zwane biuletyny o sytuacji parlamentarnej ogłaszane rano i wieczór w dziennikach, pomijam. Referat sprawozdawcy budżetowego stwierdza zgodnie z prawdą, że w ciężkich czasach, bez ścieśniania wydatków na cele użyteczności publicznej, przecież równowaga budżetowa prawie już przywróconą została, a w tym celu większość skłoniła się w ciągu ubiegłej kadencji do niejednej ofiary. To państwowe stanowisko większości jest dla niej uprawnieniem i na przyszłość.

Paryż 18. lutego.

(E.) Teatr powinien być szkołą dobrych obyczajów — ktoś z dawna zawyrokował. Jest on oraz i wiernem odźwierciedleniem gustów i zapatrywań społeczeństwa. Dawniej wytykał błędy, bawiąc — dziś... demoralizuje. Trudno matce prowadzić na przedstawienie córkę, trudno nawet opowiedzieć jej o sztuce, którą głoszą wszyscy arcydziełem, jak na przykład „Denise" Dumasa. Niegdyś na arcydziełach kształciliśmy się i uczyli pojęcia o pięknie — teraz, musimy je starannie osłaniać, aby się młode pokolenie nie zgorszyło i nie nabrało dziwnego wyobrażenia o podniosłości w sztuce. Nieraz jeszcze gorzej bywa. Niepodobna uczciwej kobiecie bez zarumienienia znaleźć się w teatrze. Czy winni temu dyrektorowie, czy autorowie? Obydwaj mieliby zasłużyć na gromy oburzenia, powiedzmy, że raczej... publiczność. Zapewne, że i pierwsi dalecy są od zasługiwania na nagrodę za moralne dążenia. Trzeba jednak przyznać, że zmuszeni bywają podawać publiczności to, w czem ona najwięcej sobie podoba. Dobra sztuka (w starym stylu) wykazuje tylko pustki w kasie, trudno więc, aby nie woleli innej, aby spełniali obowiązek, nie przynoszący tych tysięcy franków, tak miłych każdemu, że nawet Sardou mający miljony i Dumas — chętnie do kieszeni je garnie. Niepodobna liczyć na wygórowaną bezinteresowność. Żaden z dyrektorów nie rad zbankrutować, a dojść mu przejrzeć cyfry — wie od razu, czego się trzymać.

Niech publiczność przestanie uczęszczać na dekoltowane utwory — dyrektorowie przestaną swoją drogą poszukiwać ich autorów. Na nieszczęście ci, co głośno się oburzają, po cichu nie szczędzą zachęty, rozkupują w lot bilety i śpieszą tłumnie patrzeć na to, czego się wypierają. Jakaż rada? Jedyna zdaje się — w przesycie. Ale kiedyż nareszcie przyjdzie obrzydzenie — bo dotąd nie zanosi się na zmianę na lepsze.

Weźmy, na przykład, dawane ostatniemi czasy komedje.

„Elle et lui" — przedstawiona w Palais Royal — autorem pan de Najac. Długa, bo trzy aktowa, posiada tylko jedną ładną scenę, przy samym końcu aktu trzeciego i tej nie można opowiedzieć. Pierwszy występ pani Judic, ulubionej operetkowej śpiewaczki, która porzuciła operetkę, aby stać się aktorką. Łatwiej wyśpiewać, niż wypowiadać niedorzeczności — pani Judic straciła na metamorfozie i choć zadowoliła widzów, znać było, że się nie czuła u siebie. Na jej miejsce przyszła panna Granier, pierwsze kroki stawiająca w teatrze Variétés w operetce p. t. „Mam'selle Gavroche." Operetka ta, bardzo przypomina układem komedję „Elle et Lui." W obu miłość główną gra rolę, a bohaterem jest piękny tenor — ulubieniec pań z wielkiego świata.

Teatr *de la Renaissance* otworzył gościnne podwoje utworowi pana Henryka Becque *Parisienne*, który tułał się od dyrektora do dyrektora, wszędzie odrzucany, nie dla braku talentu, ale dla zbytku tego, co się dziś „powiedzieć." Takie skrupuły, nie bardzo skrupulatnych dyrektorów, dużo dają do myślenia. Zdaje się jednak, że byliby mniej srodzy, gdyby rzecz nie tyczyła się Paryżanki, ale jakiej cudzoziemki — dajmy na to Polki. Monstrualność pewnie nie raziłaby wówczas tak dalece.

Poczwarnie przedstawiane charaktery Polaków dają mi prawo do podobnego twierdzenia.

Dodać do powyższych sztuk trzeba *Klarę Soleil*, która jednakże, wobec *Parisienne* choć nie ma w sobie usiłowań moralizatorskich, musi być uważaną za coś arcy-skromnego. Jej autor, Gondinet, współtwórca wielu zabawnych komedyj, przezwany *l'orthopédiste théâtral*, bo z niedanych prób tworzy coś podobnego do ludzi, tym razem nie tak sprawiedliwie zawierzył znanej sobie werwie, humorowi i wesołości. *Klara Soleil* jest sztuką szaloną i tak odegraną przez doskonałych aktorów teatru *Vaudeville* ze sławnym Dupuis na czele, że wśród nieustannego śmiechu widzowie nie mają czasu zastanawiać się nad zbyt rażącemi i dwuznacznemi dowcipami.

Dla odmiany mamy ośm Wiedenek, bijących się na szpady i dających przedstawienia szermierskie. Znawcy nie mogą przyznać tym amazonkom w nowym stylu nadzwyczajnej wprawy, ale ciekawi wychodzą zadowoleni z niezwykłego widowiska. Zapewne, panna Auclert, założycielka sławnej *Ligue des femmes*, o które teraz toczy wojnę z inną emancypantką panną Maupin (wraz z panną Michel mamy razem aż trzy — stare panny, upominające się o swe prawa!) wystosuje do Wiednia adres dziękczynny za dziewice, idące w ślady męskiego rodzaju... Strój tych „bojowniczek" składa się z trykotów ciemno-granatowego koloru, z takiejże barwy stanika i spódnicy sięgającej do kolan. Na piersiach plastron, maska na twarzy. Nawet wobec chwilowego powodzenia, trudno niezawyrokować, że męskie ruchy i kroki wiele nie dodają im wdzięku.

Dążenie polityki francuskiej, która chce się w łaski Rosji, znajduje przychylne echo w ogólnem usposobieniu tutejszych mieszkańców. Jednem jego wyrazem niechęć ku Polakom — o czem już było w mojej kronice — drugiem unoszenie się nad wszystkiem, co ma dalszą, lub bliższą styczność z Rosją. — Ohnet stworzył Serge Panina (romans i sztukę, która miała niezmierne powodzenie) także pod wpływem powszechnego już wówczas prądu. Żadnej tam znajomości przedmiotu, nawet samo nazwisko bohatera nie jest polskiem — tylko z góry założone dążenie, aby uczynić z Polaka typ wszelkiej podłości. — Za to w modzie Rosjanie teraz. — Temu też przypisać należy nadzwyczajne rozrywanie powieści przełożonej z rosyjskiego na język francuski, znanego pisarza Dostojewskiego, pod tytułem *Crime et Chatiment*. Rozkupują w lot pojawiające się wydania, a *Revue des Deux Mondes* umieściła poświęcony temu autorowi obszerny artykuł pióra pana de Vogue, który sam jest na usługi Rosjanizmu. Umiał on podnieść ziomka i nietylko odmalował je żywemi farbami, ale jeszcze pochlebił Rosji słowami poety: „Nie można rozumem pojąć Rosji — można tylko w nią wierzyć."

W Sorbonie niepokój i zamieszanie. Na prelekcjach pana Caro, młodzież robi manifestacje wcale nieprzychylne panu profesorowi, dotychczas bardzo lubianemu. Przyczyną tego mowa, którą Caro miał nad grobem zmarłego About, a raczej w niej zawarte słówko — Bóg — obudziło ono na cmentarzu szmery niezadowolenia i zgorszenia, co mniejsza, bo w tłumie różni bywają ludzie, nawet tacy, którzy o Boga nie dbają, ale w Sorbonie? Smutna przyszłość kraju, gdzie młodzież uważa wymówienie Imienia Najwyższego za osobistą zniewagę; gdzie na porządku dziennym zupełne wyrzeczenie się Stwórcy i odwrócenie się od nieba — jakby nie świeciły tam gwiazdy, które o jego potędze wiecznie świadczyć będą.

Posiedzenie Koła Polskiego.

Jako uzupełnienie do naszych telegramów poniedziałkowych o niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego, i do relacji, jaką nadsyła wiedeński nasz korespondent, podajemy z dzisiejszego *Czasu* niemal dosłowny tekst przemówienia posłów Bilińskiego, Chrzanowskiego, Hausnera i Jaworskiego.

Poseł Biliński. Podkomitet komisji kolejowej zastanawiał się najprzód nad pytaniem: czy możliwe jest tak nazwane upaństwowienie czyli inkamerowanie drogi żelaznej Północnej, to jest, zakupienie jej na własność państwa, w jaki sposób można to przeprowadzić.

Reprezentanci rządu zapewnili, iż dyrekcja kolei Północnej oświadczyła stanowczo, iż Towarzystwo nie sprzeda dobrowolnie tej kolei; rząd także nie ma ochoty zakupywać drogi żelaznej na rzecz państwa, bo na to potrzebaby ogromnej sumy 150 do 200 milionów złr., a przy zniżeniu taryf nie przynosiłaby odpowiedniego procentu. Jeśli Towarzystwo nie chce sprzedać kolei dobrowolnie, potrzebaby przymusowe wywłaszczenie a prawnicy mają wątpliwość co do legalności tego wywłaszczenia, w każdym zaś razie byłyby wielkie trudności przeprowadzenia wywłaszczenia i wielkie koszta. Przeprowadzenie wywłaszczenia przymusowego drogi żelaznej Północnej jest tak trudne, że jej budowa kolei równoległej z drogą żelazną Północną, spowodowałyby przerwę kilkoletnią w komunikacji kolejowej tak ważnej, jak ta która łączy Galicję, Szlask, Morawę i Prusy z Wiedniem, oraz z zachodniemi i południowemi krajami monarchji; albowiem tak czynność wywłaszczenia jak i budowa równoległej drogi żelaznej mogłaby się rozpocząć dopiero 1 stycznia 1886 r. po wygaśnieniu przywileju wyłącznego, nadanego w 1836 r. na lat 50 Towarzystwu, które wówczas podjęło się budowy drogi żelaznej Północnej. Podkomitet przeto sądził, że pozostaje tylko zawarcie umowy z Towarzystwem, będącem właścicielem kolei Północnej, o udzielenie mu koncesji na ruch na tej kolei, pod warunkami korzystnemi dla ekonomicznych interesów ludności i dla państwa.

Umowę zawartą 10 stycznia b. r. między rządem a dyrekcją kolei Północnej sądzi podkomitet komisji kolejowej izbowej za daleko korzystniejszą dla ekonomicznych interesów ludności i dla państwa od umowy zawartej w r. z. Umowa teraźniejsza nadaje nową koncesją tylko na lat 55 (poprzednia dawała na lat 80). Powtóre przygotowuje i otwiera drogę nabycia tej kolei żelaznej przez państwo za lat 18, to jest w r. 1904 i stanowi zasady do oszacowania drogi. Po trzecie daje rządowi prawo do ustanawiania taryf na kolei Północnej podczas trwania koncesji. Wprawdzie daje rządowi to prawo ograniczone czterema warunkami, z których głównem jest, że rząd będzie miał prawo zniżyć taryfę na kolei Północnej wówczas tylko, gdy czysty dochód, przypadający na każdą akcję nie będzie niższy od 112 złr., i że przy orzekaniu co do taryf węglowych musi uważać na warunki konkurencji. Otóż podkomitet starał się te warunki, ograniczające prawo rządu zniżania taryf, zmniejszyć i ściślej określić.

Najprzód podkomitet proponuje postanowić, że na kolei Północnej mają być zaprowadzone odrazu z nową koncesją, t. j. w 1886 r. takie taryfy, jakie są **dzisiaj** na kolei państwowej zachodniej, zaś od przewozów tych przedmiotów, co do których taryfa kolei Północnej jest teraz niższa od taryfy kolei państwowej zachodniej, ma być taryfa niższa utrzymana. Powtóre według propozycji podkomitetu rząd miałby prawo zniżać taryfę na kolei Północnej, gdy czysty dochód przypadający na każdą akcję wyniesie, nie 112 złr., jak brzmi umowa, ale 105 złr., to jest 10 procent od nominalnej wartości akcji. Potrzecie podkomitet oznaczył ściślej wydatki, które mają być potrącane od dochodu brutto przy wyrachowaniu czystego dochodu na akcją przypadającego. Po czwarte, podkomitet proponuje rezolucję, w którejby Izba poselska wezwała rząd, iżby nie zaprowadzano na drogach żelaznych taryf dyferencjonalnych takich, które ze szkodą produkcji krajowej, zapewniają tańszy przewóz płodów zagranicznych niż własnych. Nastręczało się jeszcze podkomitetowi pytanie: czy nie możnaby skrócić okresu, na który nadana być ma nowa koncesja Towarzystwa kolei Północnej, np. z 55 lat na 40. Ale ponieważ w poczet wydatków, które należy strącać z dochodów kolei trzeba wstawiać sumę potrzebną na umorzenie akcyj kolejowych w takim okresie, na jaki dawana jest koncesja, przeto w razie skrócenia okresu koncesji, należałoby wstawiać corocznie większą sumę na umorzenie akcyj, wskutek czego z trudnością wykazywanoby ów czysty dochód 105 złr. na akcję przypadający, który daje prawo rządowi do zniżenia taryfy.

Wreszcie podkomitet proponuje w umowie tę zmianę, aby co do przewozu węgli koleją północną, pozostawiając zastrzeżony w umowie warunek, iż rząd przy ustanawianiu taryfy ma zważyć na stosunki lokalne i konkurencję z innemi kolejami, jednak ustanawia maksymum ceny przewozu węgla w ten sposób, iżby z kopalń węgla, leżących w okręgu Ostrawa-Karwin, cena przewozu jednej tony, t. j. 1000 kilo węgli, wynosiła: do Wiednia najwyżej 4 zł. 8 ct., do Berna najwyżej 2 zł. 93 ct., do Krakowa najwyżej 2 zł. 56 ct., bez włączenia w tę cenę należności manipulacyjnych, które mogą wynosić najwyżej 30 ct. od tony.

Wreszcie w umowie z 10 stycznia r. b. zapewniono budowę bez gwarancji państwa tych dróg żelaznych, które obowiązało się budować Towarzystwo kolei północnej umową w r. z. zawartą, lecz z tym jeszcze dodatkiem, iż kolej z Bielska przez Cieszyn, Friedland, Frankstadt do Bystrzycy, która dalej prowadzi przez Holeschau, Hulein i Kromieryż do kolei transwersalnej morawskiej, obowiązuje się ukończyć najdalej w przeciągu $2\frac{1}{2}$ lat, zaś kolej od oznaczyć się mającego przez rząd miejsca na drodze żelaznej północnej w Krakowie **poza wewnętrznym** okręgiem fortyfikacyj, do drogi żelaznej, idącej z Podgórza do Skawiny, obowiązuje się zbudować wraz z mostem na Wiśle w przeciągu półtora roku.

Poseł Biliński, przedstawiwszy w ten sposób wnioski podkomitetu komisji kolejowej co do umowy, zawartej między rządem a dyrekcją kolei północnej, prosił Koła, aby upoważniło polskich członków podkomitetu do przedłożenia komisji i popierania tych wniosków.

Przewodniczący p. Grocholski otworzył rozprawy nad wspomnioną umową i przedłożonemi co co do niej wnioskami podkomitetu.

Pierwszy głos zabrał poseł **Chrzanowski**. Przypomniał, że gdy toczyła się dawniej w Kole i w Izbie sprawa nabywania dróg żelaznych przez państwo, oświadczał się przeciw tej zasadzie, gdyż wiadomo, iż administracja rządowa jest kosztowną, a nie jest rzeczą dobrą gromadzenie w rękach władz rządowych coraz większego wpływu, jaki nadaje nabycie przez państwo dróg żelaznych i zaprowadzenie administracji rządowej na wszystkich lub wielu kolejach.

Jednak gdy Izba i Koło polskie przyjęło tę zasadę upaństwowienia kolei żelaznych i głosowało za nabyciem dróg żelaznych mało rentujących się, i gdy teraz własnością państwa jest już wielka sieć dróg żelaznych w Galicji (kolej transwersalna, leluchowska, naddniestrzańska, oświecimska itd.), i jeszcze większa sieć dróg żelaznych zachodnich (kolej „Elżbiety", „Rudolfa", „Franciszka Józefa", Arletańska itd.), nabycie przez państwo drogi żelaznej Północnej, łączącej te dwie sieci dróg żelaznych państwowych przyczyni się skutecznie do korzystniejszej administracji przez rząd temi dwiema sieciami drog żelaznych i lepsze z tejże administracji może dać rezultaty. Dlatego w r. z. głosował za nabyciem drogi żelaznej Północnej przez państwo i nie może tej ewentualności w r. b. **całkiem wyłączyć**. Wprawdzie ideałem, do którego dążyć należy, nie jest nabywanie dróg żelaznych przez państwo, ale **niska taryfa przewozu** na drogach żelaznych. Lecz jeżeli kto wyłączy całkiem ewentualność nabycia drogi żelaznej północnej, nie zdoła zawrzeć umowy korzystnej z właścicielem tej kolei, umowy, któraby zapewniała niską taryfę przewozu, o co głównie i przedewszystkiem starać się należy, bo od tego zawisł rozwój produkcji krajowej.

Przyznaje mowca, że umowa zawarta dnia 10 stycznia r. b., jest lepsza od zawartej w r. z. Ale podkomitet, — który nie jest za upaństwowieniem kolei Północnej, nie może przytaczać jako zalet tej umowy, że ona otwiera i ułatwia niby nabycie przez państwo drogi żelaznej Półn. za lat 18, to jest w 1904 r.; trudności zaś nabycia kolei Północnej będą te same prawie, co dzisiaj, i jak wówczas, tak i dzisiaj można je pokonać. Ale głównie mowcy idzie nie o nabycie drogi żelaznej Północnej przez państwo, ale o zapewnienie niskiej taryfy przewozu; zastrzeżone zaś w umowie z 10 stycznia rządowi prawo zniżenia taryfy na kolei Północnej jest ograniczone warunkami tak elastycznemi, iż może być złudne. Prawo to zniżania taryfy ma mieć rząd, jeśli czysty dochód na akcją wyniesie przynajmniej 105 złr.; to oznaczenie minimum czystego dochodu jest za wysokie, bo chociaż teraz akcja kolei Północnej ma kurs 2.500 złr. (przy nominalnej wartości 1000 złr. m. k.), to przecież w tej wartości akcji, znaczną część stanowi wartość przywileju w roku 1836 nadanego, a który ustaje z dnia 1 stycznia 1886 roku. Dalej podkomitet proponuje, jako polepszenie na korzyść ludności umowy zawartej z koleją Północną, iżby na tej drodze żelaznej zaprowadzono z dnia 1 stycznia tę taryfę przewozu, jaka jest **teraz** na kolei państwowej zachodniej; lecz teraźniejsze ceny przewozu na kolei zachodniej są o 50 procent wyższe, niż na kolejach pruskich, a nawet wyższe są nieco co do przewozu bydła i zboża, niż teraźniejsze na kolei Północnej; przeto warunku, który ma znaglać kolej Północną do ustanowienia takiej taryfy przewozu, jaka jest teraz na kolei państwowej zachodniej, nie można uważać bynajmniej za polepszenie umowy. Dodać tu należy uwagę, że utrzymywanie przez rząd wysokich dość taryf przewozu na drogach żelaznych państwowych, wpływa silnie na osłabienie żądania nabywania dróg żelaznych przez państwo. Ustanowienie maksymum ceny przewozu węgla z kopalń w okręgu ostrawskim do Wiednia, było zastrzeżone w umowie zeszłorocznej; dodanie przez podkomitet ustanowienia maksymum ceny przewozu węgla do Berna, zapewne ma swoją wartość; ale co do Krakowa, wspomnieć musi mówca, że Kraków zaopatrywany jest przeważnie w węgiel z kopalń bliższych niż ostrawskie, a leżących przy kolei Północnej, mianowicie z Jaworzna, a także z kopalń pruskich; gdyby więc w stosunku do mniejszej odległości tych kopalń nie było w umowie zastrzeżone mniejsze maksymum ceny przewozu z kopalń w Jaworznie i innych bliższych, zastrzeżenie ceny przewozu węgla tylko z Ostrawy — nie miałoby dla Krakowa wartości. Przypomnieć zaś należy, że ceny przewozu na kolei Północnej nie były dotąd ustanawiane stosunkowo do odległości. Taryfy dyferencjonalne, według których przewożono zagraniczne zboże, naftę i inne produkta z Podwołoczysk i Brodów do Wiednia, Wrocławia i na targowiska zachodnie o wiele taniej, niż zboże, naftę i inne produkta krajowe z Przemyśla, Tarnowa lub Krakowa na te same targi, te taryfy dyferencjonalne niszczyły i niszczą produkcję krajową.

Dla tego zastrzeżenie się przeciw taryfom dyferencjonalnym, sądzi bardzo użytecznym, ale zastrzeżenie to będzie skutecznem, jeśli zostanie uchwalone nie w rezolucji, na którą zwykle rząd mało zważa, lecz w samejże ustawie zatwierdzającej umowę. W ustawie powinien być warunek, iż taryfa zewnętrzna nie może być wyższa od taryfy deferencjonalnej. Proponowane zastrzeżenie w rezolucji ma małą wagę. Z tych wszystkich powodów nie może oświadczyć za przyjęciem umowy z proponowanemi dotąd przez podkomitet zmianami.

P. **Hausner** zabiera głos incydentalnie tylko co do formalnej strony i wnosi, aby Koło nie przystępowało na tem posiedzeniu do głosowania, lecz dopiero po dłuższym i dokładniejszym rozbiorze sprawy, i zastrzega sobie głos w dalszych rozprawach, co do merytorycznej strony całej sprawy.

P. **Jaworski**, drugi członek podkomitetu, uzupełniając przedstawienie p. Bilińskiego, wykazuje niekorzyści z nabycia kolei Północnej na własność państwa. Prócz trudności prawnych i ekonomicznych, przedstawionych przez p. Bilińskiego, są jeszcze wielkie trudności finansowe. Dla nabycia kolei państwowej Północnej, potrzebaby ogromnej sumy, a następnie rząd, chcąc wydobyć dla państwa procent od tej sumy, i mieć większy dla skarbu z kolei dochód, utrzymywałby wysoką taryfę przewozu.

Ponieważ ta wysoka taryfa na kolei Północnej, gdyby ta kolej była państwową, przynosiłaby znaczne dochody skarbowi państwa, a byłaby szkodliwą głównie dla Galicji i Szlązka, to jest dla krajów nie niemieckich, większość Izby z trudnością skłaniałaby się do domagania się od rządu zniżenia taryfy, bo musiałaby ubytek dochodu zastąpić jakim innym podatkiem. Wprawdzie państwo nabyło już na własność wiele dróg żelaznych, ale tylko takie, które można było tanio nabyć. Najważniejszą rzeczą jest zapewnienie przez układ z Towarzystwem kolei Północnej nizkiej taryfy na tej drodze żelaznej, i w tym kierunku dążyły starania polskich członków podkomitetu.

Na wieczornem posiedzeniu Koła przemawiali pp. Grocholski, Stadnicki, Wolański, Chrzanowski, Gniewosz, Euz. Czerkawski, Starzyński, Hausner, Lewakowski i Biliński, poczem Koło jak wiadomo, uchwaliło na wniosek Chrzanowskiego, że „przyjmuje do wiadomości elaborat podkomitetu, ale poweźmie uchwałę w tej sprawie dopiero wtedy, gdy komisja przedłoży wnioski swoje Izbie poselskiej."

KRONIKA.

Podróż Najjaśniejszej Pani. Cesarzowa austrjacka wyjechała dziś o godzinie $12\frac{3}{4}$ do Amsterdamu. W towarzystwie cesarzowej, która podróżuje incognito pod przybranem nazwiskiem hrabiny Hohenembs, znajdują się: starszy ochmistrz dworu baron Nopesa, dama dworska panna Majlath, radca dworu Klaudy i radca rządowy Feifalik z żoną i odpowiednim orszakiem służby. Kontrolor dworu cesarskiego Linger udał się już 20. m. b. do Amsterdamu, gdzie – jak niemniej w miejscu kąpielowem Zendvoort — poczyni stosowne przygotowania na przyjęcie Najjaśniejszej Pani.

Podróż cesarzewiczowstwa. W poniedziałek wieczorem odjechali z Wiednia następca tronu arcyksiążę Rudolf z małżonką swoją Stefanją do Pola, zkąd zamierzają udać się do Dalmacji i Czarnogórza. Publiczność żegnała odjeżdżających serdecznie, cesarzewicz zaś, wsiadając do wagonu, zawołał: „Do miłego widzenia!"

W orszaku cesarzewiczowstwa znajdują się: wyższy ochmistrz dworu baron Bombelles, wyższa ochmistrzyni hrabina Sylva-Taronca, damy dworskie hr. Palffy i hr. Chotkowa, dalej wyższy lekarz sztabowy dr. Lanyi, hr. Teleki, hr. Nostic i kapitan korwety Wolgemuth.

Audjencja. W poniedziałek o godzinie w pół do pierwszej otrzymali członkowie konferencji biskupów austrjackich posłuchanie u Najjaśniejszego Pana. Niezwykłe zajęcie wśród publiczności Wiednia obudził długi szereg pojazdów, wiozących książąt kościoła na zamek cesarski.

Na audjencji byli następujący dostojnicy kościoła: prezes konferencji kardynał książę Schwarzenberg, dalej kardynał Fürstenberg i kardynał dr. Ganglbauer; arcybiskupowie: Eder (salzburgski), Isakowicz (lwowski), Zora (gorycki); biskupi: Stepischwegg (lewantyński), Zwerger (gradecki), De la Bona (trydencki), Funder (kerkski), Eichner (bryksenski), Missia (lublański), Heiss (królogrodzki), Schöbl (litomierzycki), hr. Schönborn (budziejowicki), Bauer (berneński), Dunajewski (krakowski), Solecki (przemyski), Calora (splicki), Forlani (kotorski), Fosco (szybenicki), Illich (łużyński), Foterié (dalmacko-karkski), Flapp (porzecki); biskupi-sufragani: Śniegoń (cieszyński), Angerer (wiedeński); biskup wojskowy Grusza (wiedeński); proboszcz katedralny Gwizdoń (tarnowski); dziekani kapituły Plakolin (linecki) i Zuft (tryesteński).

Posłuchanie, podczas którego prezydent kardynał książę Schwarzenberg z przemową zwrócił się do cesarza, trwała blisko trzy kwadranse. Popołudniu znów nuncjusz papieski, monsignor Vanutelli podejmował u siebie na obiedzie członków konferencji, na który oprócz wyż wymienionych otrzymali zaproszenia także księża kanonicy Kaindl, Seidl i Kornheisl.

Dziś, we środę, daje Najjaśniejszy Pan obiad dla członków konferencji.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała Tomasza Hałasa rzeczywistym nauczycielem w Wołświnie.

Koncert. W Kasynie mieszcz. odbędzie się w sobotę koncert instrumentalno-wokalny.

Odczyty dla kobiet. Dziś wieczorem o godzinie piątej będzie miał odczyt w sali ratuszowej pan prof. dr. Gostaw Roszkowski „O Stowarzyszeniu Czerwonego Krzyża."

Sprawy miejskie. Jutro wieczorem odbędzie się zwykłe posiedzenie reprezentacji miejskiej. Na porządku dziennym wybór dwudziestu delegatów rady miejskiej, i pierwszego delegata, jako zastępcy wiceprezydenta. Dalej następują rekursy i inne mniej interesujące sprawy administracyjne.

Na posiedzeniu tajnem traktowaną będzie między innemi rezygnacja dra Czyżewicza z godności wiceprezydenta miasta.

W sobotę rozpoczynają się w radzie miejskiej rozprawy budżetowe. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia postawiony jest budżet funduszu gminy i funduszów pod jej zarządem zostających.

WSPOMNIENIA MISJONARZA

Z WOJNY ROSYJSKO-TURECKIEJ 1877 I 1878

6) przez

X. Smolikowskiego

ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców.

(Dokończenie).

W ogóle oficerowie wszędzie okazywali się bardzo grzecznymi i tolerującymi. W okolicach Adrjanopola żadnych podatków nie pobierali; za chleb, nawet za siano płacili. Dla narodowości wszelkich i wyznań byli bardzo względni. Jednych tylko Bułgarów nienawidzili i nimi pogardzali.

— Nasze postępowanie z Bułgarami, — powiadał mi jeden kapitan, — nie musi ich nam bardzo jednać, ale cóż robić, ja sam kiedy do nich mówię, trzymam nahajkę w ręku, z nimi inaczej nie można postępować.

To też Bułgarom kręciło się w głowie.

— Jak tam u was? — pytałem unitów z pod Rodope, gdzie były wypadki mordów ze stony tureckiej w czasie okupacji.

— My już nic nie rozumiemy, — odpowiedzieli, — Turcy napadają, Rosjanie stoją sobie spokojnie, a nas przeciwko nim wysyłają i wciąż tylko powtarzają: Turcy dobrzy, a Bułgarzy źli.

Trzeba było słyszeć jakiego rosyjskiego oficera, rozprawiającego o Turkach i Bułgarach. Zachwycali się oni dźwiękiem mowy tureckiej, ich zwyczajami, ich żołnierzem, a to wszystko z pogardy dla Bułgarów. Długi i nudny pobyt w Bułgarji, na jaki byli skazani, był zapewne jednym z powodów ich rozdrażnienia. Oficer na przykład, który przebywał w Akbunar, młody, dosyć wykształcony, musiał siedzieć między chłopami, których nie rozumiał, bez książek, bez gazet, bez towarzystwa, a mieścił się w ciemnym, niskim pokoju, w którym wyprostować się nie można było; bez okien, bez posadzki, bez łóżka. Naturalnie, że bardzo nam był wdzięczny i rad, kiedyśmy go odwiedzali.

Raz przyszedłszy do niego, zastaliśmy paru Bułgarów i Turków ze sprawą. Wspólnego języka między nimi nie było, a tu trzeba było rzecz dokładnie zbadać i rozsądzić.

— Nie mogę ich zrozumień — powiadał nam zakłopotany oficer — oto czorbadżi (wójt) przyprowadził mi tych trzech Turków z bliskiej wioski, proszących o pozwolenie przeniesienia się do miasta. Proszę im powiedzieć, że jeźli chcą, mogą sobie spokojnie siedzieć na wsi, a jeźli nie chcą, nikt im bronić nie będzie przenieść się do Adrjanopola.

O. Stefan, który był ze mną, umiał doskonale po turecku i po rosyjsku, wszedł z Turkami w rozmowę.

— Panie kapitanie – powiedział w końcu — to zupełnie jest inna sprawa. Turcy powiadają, że przeszłej nocy napadli na nich spiących przed domem, zbili ich, a jednego z nich nożem w piersi uderzyli. Dzisiejszej znowu nocy rzucano na ich chatę kamieniami i chciano ją podpalić. Proszą oni tedy kapitana, by zapytał Bułgarów, ich sąsiadów, w czem im przewinili? Niech sami przyznają, że żyli z nimi zawsze zgodnie, ale dziś zmuszeni są schronić się do miasta.

Na to oficer gorzko się uśmiechnął, jakby nam chciał powiedzieć: „widzicie, jak mi Bułgarzy sprawy przedstawiają?" Obróciwszy się do czorbodżiego, zapytał go surowo.

— Co to są za ludzie, którzy napadli? Od czego ty jesteś, skoro nie wiesz? Jeźli jeszcze coś podobnego się zdarzy, zwiążesz napastników, zbijesz ich i tu przyprowadzisz. Wy tak pojmujecie wolność? Rosjanie nie przyszli tu, żeby wam tylko dobrze było, ale wszystkim.

Turkom kazał powiedzieć, żeby byli spokojni, że nawet gdyby w czem zawinili, Bułgarzy nie mają prawa wymierać sobie samym sprawiedliwości, ale muszą się odnieść do niego.

Jaki wpływ moralny miała ta wojna? Czy co dla katolicyzmu i dla misji dobrego z niej wyszło?

Żołnierze rosyjscy byli zdziwieni, spotykając się wszędzie z katolicyzmem. Po przejściu Dunaju, pierwsza wioska, w której stanął cesarz kwaterą, była bułgarsko-katolicka i ksiądz łaciński go tam przyjmował.

— Czyżeśmy się spodziewali — powiadali nam żołnierze Polacy — tyle lat w kraju się nie spowiadając, że do sakramentów w Turcji przystępować będziemy? Widząc w Filipopoli wspaniały kościół, całą dzielnicę najpiękniejszą miasta katolicką i biskupa i Kapucynów, wierzyć własnym oczom się nie chciało.

W Adrjanopolu mało jest łacinników, mniej jeszcze unitów, a jednak, szczególniej unja, pięknie się prezentuje. Są 3 cerkwie unickie w mieście. Jest jedyne w całej Turcji seminarjum i gimnazjum, a te są unickie. Wszystko to podnosiło katolików służących w armji rosyjskiej, a prawosławnych przekonywało o sile i powszechności katolickiego Kościoła.

Jakżeż się zmieniły także pojęcia Bułgarów podczas wojny! Byli oni przekonani, że Rosja to potęga prawosławia. Niechętni nam nazywali nas naumyślnie misją polską, by dawać do zrozumienia, że jak tylko przyjdą Rosjanie, zaraz nas wypędzą. Jakżeż ci się zdziwili, widząc tylu katolików Polaków w wojsku! Wszakże na akcie zawieszenia broni byli podpisani w imieniu cesarza tylko Niepokojczycki i Lewicki, Polacy i katolicy. W Filipopoli przez długi czas gubernatorem był katolik, w Adrjanopolu stale wicegubernatorem Lipiński. Kościoły łacińskie bywały czasem tak zapełnione wojskowymi, że dla mieszkańców katolików miejsca w nich nie było. Żołnierze, oficerowie niżsi i wyżsi, dowiedziawszy się, że są w Adrjanopolu księża polscy, kazali się zaraz do nas prowadzić. Prawosławni o swoją cerkiew nie stali, katolicy zaś, pierwsza rzecz, o którą pytali, był kościół katolicki, ztąd mieszkańcom się wydawało, że niemal wszyscy w armji są katolikami. Schyzmatycy o swoich spółwyznawców nie dbali; katolicy gdzie tylko spotkali jakiego unitę, cieszyli się, pomagali. To dodało unitom otuchy i już ze swoją wiarą, jak dawniej, się nie kryli.

W Adrjanopolu Polacy zostawili po sobie bardzo miłe wspomnienia. Wyrywano sobie ich na kwaterę, bo się bardzo przyzwoicie i spokojnie wszędzie trzymali, gdy przeciwnie zachowanie się Rosjan było ze wszech miar gorszące. Nie lepsze imię zostawiły po sobie w mieście zakonnice prawosławne które ambulanse obsługiwały.

I dla narodowości bułgarskiej Polacy pokazywali więcej uznania. Mówili nam Bułgarzy, że w Filipopoli Polacy bardzo im pomogli, kiedy chodziło o wybranie rady miejskiej, a Grecy intrygowali i Rosjan mieli za sobą.

Co do nas, to materjalnie wieleśmy stracili, bo wydatki nadzwyczajne wprowadziły misję naszą w długi; ale moralnie zyskaliśmy bardzo. Mówiono o nas, że przed wejściem Rosjan do Adrjanopola, broniliśmy Bułgarów od Turków, a po ich wejściu zasłanialiśmy mahometańskich mieszkańców od Bułgarów i Rosjan; dodać mogę, że po wyjściu Rosjan wzięliśmy znowu Bułgarów pod swoją opiekę. O. Rafał z upoważnieniem nowego gubernatora, Reuf baszy, objeżdżał z żandarmami wioski, uspakajając mieszkańców i zostawiając w nich po kilku żołnierzy dla zabezpieczenia ich od mogących się zdarzyć nadużyć ze strony powracających do swych siedzib Turków. Naturalnie, że to wszystko dodawało powagi naszej misji.

Zyskała też nie mało nasza szkoła. Bułgarzy mają dziś swój rząd, i uczniowie nasi, po ukończeniu klas, mają zapewnione dobre miejsca, gdy dawniej wszelka karjera była przed nimi zamknięta i o utrzymanie ich musiała starać się misja. A co główna, że misja przebywszy szczęśliwie okupację rosyjską, nie wydawała się już jakby w ciągłem zawieszeniu i zagrożoną w swem istnieniu przy najmniejszych zmianach politycznych.

Uczta dla Żeleńskiego odbędzie się stanowczo w piątek o godzinie piątej po południu w salonach Koła literacko-artystycznego.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę, dnia 1. marca, o godzinie 4. po południu celem wysłuchania sprawozdania z czynności Wydziału w roku 1884. i dokonania nowych wyborów.

Program przedstawienia na dochód p. Skalskiej, które się odbędzie w poniedziałek, dnia 2. marca, jest nader obfity i urozmaicony, a w wykonaniu jego wezmą udział siły operowe i dramatyczne naszego teatru, nadto, jak już wspomnieliśmy wczoraj, wystąpią oprócz powyższych panna Fr. Praun, śpiewaczka, p. Władysław Barącz, artysta dramatyczny teatrów berlińskich, oraz chór śpiewaków Towarzystwa „Lutnia.“

Program ten składa się z następujących dwunastu numerów: 1. „Uwertura“ Żeleńskiego. 2. „Narcyz Rameau,“ akt I. Występ p. W. Barącza. 3. „Habanera,“ odśpiewa panna Praun z chórem. 4. Śpiew, p. Jeromin. 5. Śpiew, pani Arklowa. 6. Taniec małoruski, odtańczy panna Kowalska. 7. „Na ulicy,“ obrazek dramatyczny w 1 akcie W. Szymanowskiego, odegrają pp. Zboiński i Woleński. 8. Śpiew, p. Willa. 9. Chór „Lutni.“ 10. „Biały kruk,“ komedja w 1 akcie z francuskiego, odegrają pp. Lubicz, Kwieciński, Skalski, Ruszkowski i Walewski, oraz pp. Zapolska i Kowalska. 11. „W wagonie,“ komedja w 1 akcie, odegrają panna Stachowicz i Wojdałowicz. 12. Kuplety Protazego z „Łobzowian“ odśpiewa pan Skalski. Zakończy „Mazur wilanowski.“

Nadmienić musimy, że p. Obertyński zajął się rozsprzedażą biletów tylko do lóż parterowych, I-go piętra i foteli balkonowych i że z tych biletów już mu zaledwie kilka pozostało. Innych biletów dostać można codziennie u p. Hawranka, w dzień przedstawienia przy kasie.

Odczyty dla dzieci. P. Franciszek Żmudziński, ukończony słuchacz filozofji, prezes „Bratniej pomocy“ akademików lwowskich, powziął myśl urządzenia odczytu dla dzieci, zastosowanego oczywiście zarówno pod względem treści, jak i sposobu wykładu do poziomu umysłowego dziatwy. Drobna opłata za wstęp przeznaczoną będzie w całości na dochód kolonij wakacyjnych.

Zapiski policyjne. W nocy na 14. m. b. skradziono w Skniłówce powiatu lwowskiego księdzu Onufremu Zacerkiewnemu z zamkniętej stajni parę koni, i to: pięcioletniego maści kasztanowatej z wysoko podciętym ogonem i podstrzyżoną grzywą nad czołem, boki wytarte od postronków; i trzyletniego konia maści kasztanowatej z podciętym ogonem (niezaprzęganego) z białą gwiazdką na czole: ocydwa niekute, wartości 150 zł. Zaś dzierżawcy tamtejszemu wózek stary z popsutem kołem, a szleje u tamtejszych gospodarzy Antoniego Buhaja i Haławy. Ślad za temi końmi prowadził ku Basiówce.

Znaleziono książkę podatkową pani Smolken, a drugą pana Ferdynanda Dalkego alias Dlouhego wraz z tegoż przekazem pocztowym.

Część ekonomiczna.

Losowanie. Główna wygrana losów Kincesem w kwocie 50.000 złr. padła na S. 3152 Nr. 75; drugą wygranę w kwocie 20 tysięcy złr. otrzymała S. 3161 Nr. 83; 3 tysiace złr. wygrała S. 4721 Nr. 13; 2 tysiące złr. wygrała S. 4981 Nr. 57; po 1000 złr. wygrały S. 3796 Nr. 58, S. 4783 Nr. 37 i S. 394 Nr. 19; po 500 złr. wygrały S. 3984 Nr. 26, S. 2861 Nr. 48, S. 1294 Nr. 3; po 250 złr. wygrały S. 4616 Nr. 61 61, S. 1837 Nr. 77, S. 171 Nr. 79, S. 2912 Nr. 36; po 200 złr. S. 3905 Nr. 58, S. 3106 Nr. 50, S. 1166 Nr. 57, S. 2997 Nr. 86, S. 3309 Nr. 75, S, 4656 Nr. 42, po 100 złr, S. 3933 Nr. 18, S. 4018 Nr. 59, S. 4595 Nr. 83, S. 4811 Nr. 24, S. 4893 Nr. 89, S. 4800 Nr. 50, S. 2926 Nr. 19, S. 255 Nr. 32.

Dochody stemplowe. Łączny dochód z sprzedaży stempli, blankietów wekslowych, promes itd. wynosił w trzech pierwszych kwartałach r. 1884 12,760,816 złr., t. j. o 77,883 złr. czyli 0.6% mniej, niż w tym okresie r. 1883. Większy dochód przyniosły: stempel dziennikarski o 53,816 złr., listy frachtowe kolejowe o 53,816 zł., karty do grania o 5866 złr.. stemple kalendarzowe o 4580 złr. blankiety wekslowe o 3308 złr. Mniejszy dochód przyniosły: stemple o 182,330 złr. i promesy o 16,738 złr. Jako należytość stemplowa za druki zagraniczne wpłynęło 26,491 złr. Uiszczone przez banki, koleje, kasy oszczędności i inne instytucje finansowe bezpośrednie należytości wynoszą 3,295,734 zł. t. j. o 410,174 złr. mniej, niż w r. 1883.

Wiedeń 23. lutego.

(Di) Pomyślnie wpłynęły na giełdę dzisiejszą zaraz z początku ruchu wieści o bilansie węgierskiego zakładu kredytowego i o kuponach akcyj kredytowych austrjackich. Wprawdzie sygnalizowany z Londynu zaraz na wstępie słaby stan papierów rosyjskich wywołał znaczną reakcję węgierskiej renty złotej, jednakże stan ten ustał niebawem, gdy wspomniane papiery podniosły się nie tylko w Berlinie, lecz gdy także z Londynu doniesiono o podniesieniu się ich kursów zarówno jak konsolów i papierów egipskich.

Późniejsze zakupna węgierskiej renty złotej ze strony banku kredytowego austrjackiego, nie tylko przywróciły wkrótce poprzedni kurs, lecz także wywołały dość znaczny jej awans i ustaliły korzystną tendencję, która się także na targu lokacyjnym objawiała bardzo wyraźnie.

Zaznaczyć należy stałość akcyj Bodencreditanstaltu, ktore poszły w górę na wiadomość, że kupon za rok ubiegły płacony będzie po 27½ franka.

Dopytywano się także o akcje Bankvereinu, gdyż za kilka dni wypłacona będzie dywidenda za r. 1884 w kwocie 7 złr. Większą liczbę akcyj Landerbankowych zakupili dwaj tutejsi najznaczniejsi spekulanci ze względu na to, iż instytucja ta ma wziąć udział w budowie kolei tureckich. Natomiast uległy naciskowi akcje Unionbanku, bo jest już rzeczą zdeklarowaną, iż kupon za rok 1884 nie będzie wykupiony, zasługuje jednak na uwagę, że kupon ten zakupywano mimo to po 50 ct.

Na targu transportowym ważny jest spadek akcji lwowsko-czerniowieckich i akcji morawsko-szląskiej kolei centralnej, podczas gdy sztaatsbany wobec dziś właśnie ogłoszonych pomyślnych wykazów dobrze się trzymały. Ważnym zmianom uległy nordbany, spadły bowiem prawie o 5 pct. skutkiem obfitej podaży pewnego finansisty. Takiegoż losu doznały lombardy. Dewizy i waluty trzymały się słabo.

Na targu zbożowym tendencja bardzo silna, a szczególnie co do pszenicy wiosennej porobiono bardzo znaczne transakcje.

Urzędownie notowano: Pszenica wiosenna 8.57 do 8.60, jesienna 8.97 do 9.00, żyto wiosenne 7.35 do 7.37, owies wiosenny 7.30 do 7.32, kukurudza na maj-czerwiec 6.26 do 6.28.

Słonina usposobienie spokojne; niewędzona 46 do 47 za sto kilo netto.

Sadło usposobienie spokojne; 39 do 40 za sto kilo netto.

Spęd bydła na dzisiejszy targ wynosił 482 węgierskich, 811 galicyjskich i 1029 niemieckich wołów; razem 2322 sztuk. Mimo że dzisiejszy spęd był słabszym od spędu w zeszłym tygodniu prawie o 260 sztuk, ceny się nie podniosły wcale.

Płacono za węgierskie woły tuczne 54 de 59, prima 61 do 63, galicyjskie 53 do 59, prima do 61, niemieckie 62 do 65, niemieckie chłopskie 53 do 59 zł. za centnar metryczny.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa na posadę adjunkta przy sądzie obw. w Tarnowie, t. do 4. marca;

na dwa stypendja fundacji Konstantego Zahorskiego: jedno na 300 zł. dla słuchacza technologji chemicznej lub mechanicznej, drugie na 200 zł. dla ucznia szkoły przemysłowej, t. do 25. m. b. do niższo-austrjackiego namiestnictwa;

na dwie posady adjunktów przy sądach pow. w Jaworowie i Zakłotowie, t. do 6. marca;

na posadę kierownika w drugiej szkole pospolitej, na posadę nauczyciela w drugiej i na posadę nauczyciela w ósmej szkole pospolitej w Krakowie, t. do 15. marca.

Poszukuje sąd we Lwowie Marji Buczkowskiej, kurator dr. Lityński; Joanny Jabłonowskiej, Wenczesława Korszy, Andrzeja Krupińskiego i Ferdynanda Kickiego, kur. dr. Dąbrowski;

sąd w Przemyślu Zenobji Wągrodzkiej, kur. dr. Skórski;

sąd w Samborze Wojciecha Dwernickiego, kur. dr. Wołosiański;

sąd w Staniławowie spadkobierców nieobjętej masy Ferdynanda Rübenbauera, kur. dr. Szydłowski;

sąd w Krakowie Marji Cywińskiej i Sebastjana Romiszowskiego, kur. dr. Hajdukiewicz;

sąd w Tarnopolu Stanisława Matkowskiego, kur. dr. Gloger;

sąd we Lwowie spadkobierców Antoniego Porzyckiego, kur. dr. Krzyżanowski;

sąd w Stanisławowie Mieczysława bar. Błażowskiego, kur. dr. Kwiatkowski;

sąd w Samborze Zenona Zachorowskiego, Karoliny z Zachorowskich Habanowskiej i Emilji Zachorowskiej, kur. dr. Pawliński.

Licytacje egzekucyjne 26. marca, 30. kwietnia w sądzie lwowskim realn. 196¾ we Lwowie, c. w. 12.568 zł. 36 ct.

24. marca, 28. kwietnia i 28. maja w sądzie krakowskim dóbr Radwanowice, c. w. 47.230 zł.

27. kwietnia w sądzie stanisławowskim dóbr Łakwica, c. w. 8575 zł.

7. kwietnia, 6. maja i 8. czerwca w sądzie kołomyjskim realności pod l. 279 w Kołomyi, c. w. 3000 zł.

Licytacje niesporne. Celem dostawy 593 centnarów metrycznych mąki pszennej dla magazynu wojskowego w Przemyślu; oferty do 3. marca r. b. godziny 11. w południe przyjmuje intendantura pierwszego korpusu armji w Krakowie.

Amortyzacje. Sąd w Stanisławowie książeczki kasy oszczędności miasta Stanisławowa nr. 2418 na imię Marji Radewicz na kwotę 109 zł. 92 ct. opiewającej;

sąd w Przemyślu książeczki kasy oszczędności miasta Przemyśla nr. 11958 na 1000 zł. i nr. 11960 na 300 zł.;

sąd we Lwowie książeczki galicyjskiej kasy oszczędności nr. 39112 na 50 zł.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia piszą do *Kurjera Poznańskiego*: „Konserwatyści niemieccy, to jest ta ich część, która opuściła sztandar hr. Hohenwarta i ks. Lichtensteina, a słucha inspiracji Lienbachera, obstaje pono stanowczo za odrzuceniem projektu dotyczącego regulacji rzek galicyjskich i projektu dotyczącego ugody z koleją Północną. — Podejrzywam, że w jednym jak w drugim razie chodzi tym panom jedynie o demonstracją przeciwko dr. Dunajewskiemu. Wprawdzie nie sądzę, aby szczegóły, ogłaszane temi dniami w pewnym dzienniku berneńskim, który dokładnie wymienił już nazwiska tych „konserwatystów“, czyhających na spadek po teraźniejszym ministrze skarbu, jak mianowicie hrabiego Kuefsteina, były całkiem autentyczne, atoli nie ulega wątpliwości, że nie dopiero od ostatnich tygodni, lecz od trzech lat pewne osobistości, niechętne dr. Dunajewskiemu, posługują się ową frakcją niemiecką, aby utrudniać jego czynność i w ogóle ile możności osłabić wpływ delegacji polskiej.

W obec takiej sytuacji Koło polskie, jak mi się zdaje, zachowuje się zanadto dyplomatycznie i właśnie tą dyplomacją ośmiela owe intrygi. — Trzebaby przecież raz p. Lienbacherowi i spółce dać w Radzie państwa do zrozumienia, że jedynie Koło polskie, przystępując do związku z prawicą, dozwoliło tym panom odegrać jaką taką rolę i że, gdyby delegacja galicyjska coraz widoczniejszą niechęcią i niewdzięcznością widziała się zmuszoną odstąpić od tego sojuszu, pozostanie zawsze, jak i w czasach dawniejszych, silnym czynnikiem parlamentarnym, gdy p. Lienbacher i towarzysze znowu, jak dawniej, będą pozbawieni wszelkiego wpływu. P. Lienbacher tylekroć w Izbie i poza Izbą otwarcie występował przeciwko nam, że jesteśmy już aż nadto uprawnieni powiedzieć mu też z naszej strony *verba veritatis*“.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 25 lutego. Wczoraj zebrała się w ministerstwie spraw zagranicznych konferencja cłowa, celem naradzenia się nad środkami, jakie są niezbędne w obec podwyższenia ceł zbożowych w Niemczech i Francji.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby panów jest ustawa o robotnikach.

Komisja przemysłowa Izby posłów poleciła referentowi księciu Alojzemu Liechtensteinowi ułożenie sprawozdania o ustawie o zabezpieczeniach na wypadek nieszczęść i poruczyła referat o ustawie o zabezpieczeniu chorych robotników Bilińskiemu.

Komisja budżetowa przyjęła bez zmiany przedłożenie rządowe o wsparciu dotkniętych klęskami elementarnemi mieszkańców dolnej Austrji, Morawii i Szląska.

Komisja ta uchwaliła także, ażeby przy obradach szczegółowych nad budżetem osobni sprawozdawcy zastępowali poszczególne tytuły budżetu.

Komisja podatkowa przyjęła petycje domagające się rezolucji o zniesienie akcyzy od mydła, i o ustanowienie co roku w drodze ustawodawczej ogólnej sumy podatku konsumcyjnego od mięsa i wina, któraby miała być ułożona przez osobne komisje każdego okręgu handlowego.

Wiedeń 25. lutego. (Posiedzenie Izby posłów Rady państwa). Rząd przedkłada projekta do ustaw o dodatkach do podatków bezpośrednich w Krainie, o zezwoleniu na budowę kolei lokalnych Lwów-Rawa ruska, Hatna-Kimpolung, Hluboka-Berhometh z odnogą Karapczyn-Czudyn i Lublana-Stein, następnie projekt do ustawy o uwalnianiu od stemplu podań o wyjątkowe pozwolenie na małżeństwo. Neuber i towarzysze stawiają wniosek o zniżenie podatku konsumcyjnego we Wiedniu do wysokości tej, jaka jest w innych miastach.

Londyn 25 lutego. Na zgromadzeniu konserwatystów oświadczył Salisbury, że przewódzcy tej partji pomimo uciążliwego położenia obecnej chwili gotowi są do objęcia rządu w razie, gdyby dotychczasowy gabinet zmuszono za pomocą uchwalenia wotum nagany do ustąpienia. — Izba niższa obradowała dalej nad wotum nagany, postawiwszy na wniosek Gladstona, sprawę tę na pierwszem miejscu porządku dziennego, przeciw czemu jednak oponowali Parneliści.

Pola 25 lutego. Para cesarzewiczowska przybyła wczoraj rano do naszego miasta, i została powitana przy wjeździe do arsenału przez korporacje, towarzystwa i nieprzejrzane okiem tłumy ludności przeciągłemi okrzykami radości. Po przedstawieniu duchowieństwa i władz miejscowych powitał burmistrz Najdostojniejszych gości imieniem miasta a *societa operaia* wręczyła Cesarzewiczowej bukiet z kwiatów. Następnie wsiadła Najd. para na łódź galową, którą wiosłowali 12 poruczników okrętów liniowych. Przy wstąpieniu na pokład jachtu „Miramare“ dano przepisane salwy. Całe miasto jest bardzo pięknie udekorowane; nastrój uroczysty.

Pola 25. lutego. Para cesarzewiczowska odbyła w ciągu dnia przejażdżkę na łodzi torpedowej, zwiedziła wszystkie szczególniejsze budowle i pomniki sztuki budowniczej na wyspie Oliwnej i przypatrywała się dwom próbom torpedowym, które się dobrze powiodły.

Pola 25 lutego. O godzinie 5tej po południu podano w kasynie marynarskiem obiad galowy na 50 nakryć. Po obiedzie odbywała para cesarzewiczowska *cercle*, poczem przypatrywała się illuminacji i pochodowi z pochodniami i podziękowała burmistrzowi miasta za objawy lojalności, jakie złożyła ludność miasta. Następnie udała się Najd. para na jacht *Miramare* i oglądała ztamtąd jeszcze raz wspaniałą illuminacją. Statek ten otaczały dokoła mniejsze i większe łodzie bardzo pięknie oświetlone, a z wielu z nich rozlegały się wesołe tony muzyki i śpiewu.

O godzinie 8mej wieczorem odpłynął *Miramare* z portu.

Neapol 25 lutego. Łódź pakietowa *Washington* z generałem Riccim i trzecią ekspedycją odpłynęła wczoraj po południu na Czerwone morze.

Drezno 25 lutego. Reprezentant Saksonii w niemieckiej Radzie związkowej, br. Nostitz umarł w Erlangen.

Berlin 25. lutego. Izba posłów załatwiła etat ministerstwa oświaty aż do tytułu „biskupstwo w Monasterze“ włącznie. Przeciw tytułowi: „trybunał sądowy kościelny“ występowano bardzo zapalczywie, jednakże minister usprawiedliwił tę pozycję prawnem jej uzasadnieniem. Ostatecznie ją przyjęto. Przy tytule „arcybiskupstwo poznańskie“ powstała długa dyskusja o agitacjach duchowieństwa polskiego, przy czem minister wskazał na szereg faktów, a szczególnie na agitacje Ledóchowskiego, z którego to powodu należy zdaniem jego być bardzo ostrożnym.

Paryż 25. lutego. Odsłonięcie pomnika Ledru Rollina (słynnego mówcy i pierwszego prezydenta rzeczypospolitej w r. 1848) odbyło się wśród niezmiernie wielkiego udziału ludności. Było także obecnych kilku ministrów, wypadek nie zdarzył się żaden.

Londyn 25. lutego. W Izbie niższej oświadczył Gladstone, że rząd zajęty jest obecnie ustaleniem w porozumieniu z Rosją granicy Afganistanu, obejmującej w sobie także Herat. Bliższych szczegółów jednakże podać on nie może, albowiem byłoby to szkodliwem dla interesów państwa.

Waterford 25. lutego. Barka austrjacka Venus, którą dowodził kapitan Sablich rozbiła się zupełnie w drodze do Liwerpoola pod Kisedejanire, przy czem cała załoga utonęła.

Paryż 25. lutego. Senat wstawił napowrót wykreśloną przez Izbę pozycję 305.000 franków na stypendja dla seminarjów i zweryfikował wybór Osmoy'a, który większością 10 głosów wybrany został przeciw księciu Broglie w departamencie Eure.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 25. lutego. Podana przez dzienniki lwowskie wiadomość, iż nastąpiła już nominacja ks. biskupa Sylwestra Sembratowicza metropolitą lwowskim, a ks. Juliana Pełesza, biskupem stanisławowskim, jest przedwczesną i wysoce niewłaściwą. Zasięgałem informacji w sferach kompetentnych i otrzymałem odpowiedź, że wprawdzie nominacja ta ma już niebawem być ogłoszoną, dotąd jednak, ponieważ ogłoszoną nie jest, przeto tem samem antycypowaną być nie powinna.

Wiedeń 25. lutego. Dzisiaj odbywają się dalsze narady austrjacko-węgierskiej konferencji cłowej. Ponieważ już od kilku lat Niemcy wprowadzają znaczne ilości mąki do Austrji, przeto wskazanem jest, ażeby także Austro-Węgry nałożyły odpowiednie cło na mąkę niemiecką.

Wiedeń 25. lutego. Na porządku dziennym zwołanego na 1-go maja generalnego zebrania akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika stoi zmiana statutów. *Tagblatt* donosi, że chodzi tu o te paragrafy, które wymagają, aby na 18 członków Rady zawiadowczej było co najmniej 15 krajowców, i żeby 12 miało swoją siedzibę w Wiedniu. Otóż zamierzona modyfikacja ma mieć na celu zmianę w tym kierunku, ażeby polscy członkowie Rady zawiadowczej nie potrzebowali koniecznie mieszkać w Wiedniu.

Wiedeń 25. lutego. Klub centrum (Liechtensteina) uchwalił wniesioną przez posła Zallingera następującą rezolucją: „Klub centrum nie może się zgodzić z elaboratem podkomitetu kolejowego i wyraża usilne życzenie, ażeby sprawa ta przyszła pod obrady dopiero w nowo wybranej Izbie w tej uzasadnionej nadziei, że wtedy będzie mogła przyjść do skutku korzystniejsza ugoda, ewentualnie nawet upaństwowienie kolei Północnej“.

Wiedeń 25. lutego. *N. Fr. Presse* omawia w zdradliwym artykule wstępnym uroczystość św. Metodego w myśl rosyjskiego dziennika *Nord* (patrz „Przegląd polityczny“). Podług niej Polacy wysilają się, ażeby uroczystość powyższą skierować przeciw Rosji, a usiłowania polskie mają ten skutek, że ruscy członkowie komitetu dla owej uroczystości, którzy nie są duchownymi, z komitetu już powystępowali. *N. Fr. Presse* rozwodzi się szeroko nad tem, iż owe wrzekomo antirosyjskie dążności komitetu polskiego są dla państwa bardzo niebezpiecznemi.

Wiedeń 25. lutego. Klub Hohenwarta uchwalił wczoraj wszystkie wnioski komisyjne, jakie jeszcze przedłożone będą Izbie, przyjąć bez zmiany i wyraził życzenie, ażeby wszystkie w komisjach już załatwione przedłożenia wniesione zostały w Izbie, tak, aby Izba mogła do Wielkiejnocy zakończyć swe prace i żeby sesji dodatkowej nie było potrzeba. — Klub czeski, z wyjątkiem Młodoczechów, którzy są za upaństwowieniem, oświadczył się już za ugodą z koleją Północną. Klub Coroniniego i klub Hohenwarta oświadczają się również prawie jednogłośnie za ugodą.

Wiedeń 25. lutego. Do *Neue Freie Presse* telegrafują z Rzymu: Simeoni, którego działalność, jako generalnego prefekta seminarjum *de propaganda fide*, Papieżowi się niepodoba, będzie prawdopodobnie przeniesiony do sekretarjatu dla apostolskich *breve*, a następcą jego zostanie dotychczasowy sekretarz stanu Jacobini. Kardynał Czacki, nie będzie mianowany sekretarzem stanu, bo nie jest Włochem, a przytem jest chorowity i Papież go nie lubi. Prawdopodobnie przeznaczony został na sekretarza stanu kardynał Laurenzi.

Wiedeń 25. lutego. Rozprawy w komisji kolejowej nie przedstawiały się zbyt zajmująco. Rieger, Tilszer i Wittek, przemawiali „za,“ Fürth, Tomaszczuk i Herbst „przeciw“ ugodzie.

Minister br. Pino podał do wiadomości oświadczenie Schmerlinga, że on w ewentualnej rozprawie w najwyższym trybunale administracyjnym w sprawie procesu z koleją Północną, nie weźmie „jak to się samo przez się rozumie“ udziału.

Dyskusję generalną zamknięto i tylko jeszcze referent Biliński zabierze głos na końcu. Prezes komisji Goedel-Lannoy zamknął posiedzenie o pół do 10tej.

Klub Lichtensteina zajmował się sprawą kolei Północnej. Większość mówców była zdania, że ugoda w swej obecnej stylizacji nawet z temi poprawkami, jakie poczynił podkomitet, jest nie do przyjęcia. Również podniesiono kilkakrotnie, że co do zasady jest się za upaństwowieniem tej kolei, jednakże w tej chwili nie należy działać w tym kierunku, albowiem trzeba zaczekać, czyby się nie dały uzyskać pomyślniejsze warunki dla nowej ugody. W tym kierunku przemawiali Ruf i ks. Alojzy Lichtenstein, debata skończy się na dzisiejszem posiedzeniu.

Zagrzeb 25. lutego. *Sloboda* odrzuca imieniem Starcevics'an zaproszenie do udziału w uroczystości jubileuszowej św. Cyryla i Metodego w Welehradzie, albowiem uroczystość ta ma być skierowana przeciw Rosji. Zarazem oświadcza się to pismo przeciw usiłowaniom przywrócenia osób grecko-prawosławnych na łono kościoła katolickiego. Odezwa podpisana przez hr. Egberta Belcrediego imieniem jakiegoś komitetu, wzywająca tutejszych Serbów, ażeby przy sposobności uroczystości welehradzkiej powrócili do kościoła macierzyńskiego wzbudziła (pisze *Sloboda*) w kołach serbskich wielki niesmak. Serbowie wezmą chętnie udział w jubileuszu Metodego w Rosji, bo będzie to narodowa, cywilizacyjna, polityczna i religijna uroczystość wielkiego narodu rosyjskiego, uroczystość postępu i kultury; w Welehradzie zaś nie mają Kroaci nic do czynienia.

Berlin 25. lutego. Jutro ostatnie posiedzenie konferencji w sprawie Kongo. Bismark będzie przewodniczył osobiście. Portugalja zastrzegła sobie, że dopiero za trzy miesiące nastąpi ratyfikacja ugody między nią a Stowarzyszeniem afrykańskiem. Obawiają się więc, aby nowych nie stawiała trudności.

Petersburg 25. lutego. Żydowska komisja, obradująca pod przewodnictwem hr. Pahlena, rozesłała do kuratorów okręgów naukowych okólnik z żądaniem odpowiedzi na następujące punkta: 1) Ile jest zakładów naukowych prywatnych dla dziewcząt izraelickich; 2) ile chajderów, w których wykładają mełamedowie ustanowieni przez kahał; 3) jakie jest wewnętrzne urządzenie tych zakładów, a jakie ich środki finansowe, programy, podręczniki; 4) jaka jest liczba uczni i 5) w którym roku powstały te zakłady i czy są one urządzone przy synagogach, czy też w osobnych lokalach.

Odessa 25. stycznia. Rząd angielski zamówił tu ogromne partje wołów, siana i sucharów dla armji angielskiej w Suakimie. W skutek tego ruch w porcie wielki, a cena wynajmu statków podniosła się znacznie. Już trzy okręta Rosyjskiego Tow. żeglugi parowej wyładowane wołami odpłynęły w ciągu ostatnich trzech dni do Suakimu.

Ryga 25. lutego. Silne mrozy panujące od kilku dni budzą obawę, że nawigacja znowu zostanie przerwana. To też naładowywanie statków zbożem odbywa się gorączkowo, aby mogły jeszcze odpłynąć przed zamarznięciem portu.

Berlin 25. lutego. Przyjęty na poprzedniem posiedzeniu konferencji dokument, zawierający jej uchwały, nosi tytuł *Acte général* i został dzisiaj rozdany w drukowanych egzemplarzach jej członkom.

Tryest 25. lutego. Rada gminna w Kastui (w Istryi) postanowiła wszystkie włoskie napisy na ulicach zastąpić kroackiemi. Włosi zrobili z tego powodu wielką awanturę tak, iż musiano wysłać z Fiumy do Kastuy żandarmerję i kompanię wojska.

Berlin 25. lutego. Zaprzeczenia rosyjskie o pochodzie na Herat nie znajdują w sferach kompetentnych wiary; cała ta sprawa ma być dopiero w stadjum początkowem swojego rozwoju.

Demokratyczny deputowany Stern wniósł wykasowanie z budżetu pensji dla profesora uniwersytetu berlińskiego dr. Schweiningera.

Petersburg 25. lutego. W uniwersytecie dorpackim zmarł na udar sercowy pewien student, przybyły tam z innego uniwersytetu rosyjskiego. Student ten stał pod dozorem policyjnym. Przy objęciu pozostałości po nim znalazła policja czcionki drukarskie i świeżo wydrukowane numera pisemka rewolucyjnego.

Moskwa 25. lutego. Aksaków usunął się skutkiem porady lekarskiej na pewien czas od czynności dziennikarskich, z tego też powodu wydawnictwo jego tygodnika *Ruś*, będzie czasowo zawieszone.

Konstantynopol 25. lutego. Doniesienie egipskiego dziennika *Nusret*, że pewnemu arabskiemu kupcowi z El-Dimara Osman-Digma rzekł, iż Mahdi wkrótce przeniesie wojnę do Egiptu, a zdobywszy Kair wyszle do Sułtana posłów z propozycją sojuszu przeciw giaurom, — znalazło tu w kołach muftich (kapłanów muzułmańskich) i softów (studentów) silny a radośny oddźwięk. W średniej warstwie tureckiej i w pospólstwie zaczyna się objawiać usposobienie gorączkowe. Wiele Turków, zwłaszcza tych, którzy pochodzą z Mniejszej Azji, już teraz odjeżdża do Egiptu, aby się zaciągnąć do armji proroka, lub Osmana-Digmy.

Dziennikom zabroniono pisać o wypadkach na Czerwonem morzu i w górnym Egipcie.

Nowowybrany ormiański patrjarcha Harutan przyjął ofiarowaną mu godność. Zatwierdzenie W. Porty nie ulega wątpliwości.

Berlin 25. lutego. W Izbie odbywały się wczoraj dalsze narady nad etatem ministerstwa oświaty. Jaždżewski, Kantak i Windhorst bronili bardzo żywo polskiego kleru, przeciw zarzucanym mu aspiracjom politycznym, podczas gdy minister wyznań Gossler stanowczo przytem obstawał że aspiracje, których osią jest kardynał Ledóchowski, istnieją ciągle i dodał, że dopóki Polacy nie będą mieli króla, dopóta prymas mieć u nich będzie wielkie znaczenie, bo jest on przedstawicielem najwyższej władzy politycznej.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6.30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—
Z Krakowa odchodzą:					
Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—
Do Krakowa przychodzą:					
Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 24. lutego.

Peszt pszenica wiosenna 8.25—26. *Berlin* spirytus 43·—, olej rzepakowy 51·50, *Paryż* mąka 46·75. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·50—75.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 24. lutego 1885 r.

Renta pap. aust.	83·55	Akcje banku kr.	305·60
„ srebrna „	83·85	Weks. na Lond.	124·30
„ złota „	107·20	Dukaty	5·81
Losy z r. 1860	99·40	Napoleondory	9·80—
Ak. b. aus.-węg.	866·-	Marki niemiec.	60·55

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. lutego 1885

godzina 1 minut 50 po południu.

Alpiny	46.80	Węg. akcje kr.	315·75
Anglo-austr.	107·75	Unionsbank	73·50
Kolej Kar. Lud.	272·75	Nordbahn	245·—
Kolej połud.	143.50	Kolej Alföld.	188·—
Kolej państw.	308·60	Kolej lw.-czern.	225·—
Węg. Nordostb.	177 —	Wied. Comunal	125·25
Węg. obl. p. zł.	109·—	Elbetal	185·—
Węg. cis. losy r.	118·80	Bank krajowy	107·10
Renta węg. 4%	98·55	Bankverein	108·40
Ros. rubel pap.	1·30¼	Losy węgierskie	118·60
Galic. indemn.	102·75	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabsze.

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	306·—	Anglo-austr.	108·30
Kolej Kar. Lud.	272·25	Kolej połudn.	143·60
Unionsbank	73·30	Napoleondor	9·80½
Rosyjs. bankn.	1·30¼	Usposobienie: silne.	

Wiedeń 24. lutego godzina 5. minut 36.

Akcje kred. . .	305·60.	Papierowa renta .	83·57
Akcje Kar.Ludw.	272·10.	Listy hypoteczne.	101·—

Paryż 24. lutego. Renta 3% 81·35.

Berlin, dnia 24. lutego 1885

godzina 5 minut 36 po południu.

Rosyjsk. bankn.	214·75	Akcje kredyt.	519·50
Lombardy	238·50	Galicyjskie	113·—
Pożyczka wsch.	65·10	Austr. bank.	165·20

NADESŁANE.

Do wiadomości

Szanownym właścicielom dóbr ziemskich i dzierżawcom gorzelń!

Niniejszem mam zaszczyt dać do publicznej wiadomości, że Pan **August Schumann ze Lwowa** urządził tamtego roku w moim majątku w Worobijówce, powiat Zbaraż, **gorzelnię parterową na 50 hektolitrów dziennego zacieru** z wszelkiemi do tejże potrzebnemi aparatami, jako to:

Aparat miedziany systemu Galla, aparat Henzego, kocioł parowy, suszne angielska, 3 leżaki żelazne na wódkę (każdy zawiera 5.000 garncy), kierat żelazny do obrotu zacierni, płuczki, windy, pompy i gniotowniki na całkiem pojedynczy sposób **i tak dobrze, że teraźniejszy dzierżawca zaciera na dobę 5 razy, mówię pięć razy.**

Spirytus puszcza się na 90 stopni Tralesa, używając tylko letniej wody z trubnika na talerze, a w magazynie odbiera się do żelaznych leżaków na 88 stopni.

Całe urządzenie wykonał Pan **August Schumann bardzo dobrze i sumiennie, a nawet przed oznaczonym terminem**, dla tego też składam Mu niniejszem publiczne podziękowanie **i polecam Go do urządzania gorzelń, jako człowieka praktycznego i teoretycznego znawcę.**

Worobijówka dnia 17. stycznia 1885.

Stanisław Zieliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 24. Lutego.

	płacą		żądają	
$4^2/_5\%$ Renta papierowa austr.	83	60	83	75
$4^2/_5\%$ „ srebrna „	84	10	84	25
4% „ złota „	107	30	107	45
5% „ papierowa (marcowa)	99	40	99	55
4% „ złota węgierska	98	65	98	80
5% „ papier. węgierska	94	20	94	35
$4^1/_2\%$ Ostbahnowe obligi	99	30	99	70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
$3^8/_{10}\%$ Losy z r. 1854 po 250 m. k.	128	—	—	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138	20	138	70
4% „ „ 1860 „ 100 „	141	75	142	50
„ „ 1864 „ 100 „	174	60	175	—
„ „ 1864 „ 50 „	174	—	174	50
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	107	75	108	—
Boden-Credit austrjacki . 200 „	236	—	236	50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	306	—	306	25
„ Bank węgierski . 200 „	316	75	317	25
Depositen-Bank . . . . 200 „	204	50	205	50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	655	—	660	—
Länderbank . . . . . 200 „	105	75	106	—
Austr.węg. Banku . . . 600 „	866	—	867	—
Unionbank . . . . . . 100 „	73	25	73	75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	148	—	148	50
Wied. Bankverein . . . 100 „	107	—	107	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta . . . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	187	75	188	25
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	527	—	529	—
Elżbiety . . . . . 210 „ „	236	75	237	75
Linz-Budweis . . 200 „ „	209	50	210	—
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	200	50	201	—
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2447		2452	
Franciszka Józefa . 200 „ „	211	25	211	75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	271	50	272	—
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152	50	153	—
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	221	50	222	—
Nordowest austr. . 200 „ „	176	25	176	75
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	184	75	185	—

	płacą		żądają	
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	186	70	187	—
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	187	—	187	50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	307	70	308	—
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	143	70	144	—
Theisbahn (Cisańska) 200 „	250	—	250	50
Węg. gal. Łupkow . 200 „	181	—	181	50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	177	—	177	50
„ Westbahn . . 200 „ „	181	—	181	50
Listy zastawne.				
$4^1/_2\%$ Banku krajowego	—	—	—	—
$4^1/_2\%$ Bod. Cred. allg. złotem płat.	123	—	123	75
$4^1/_2\%$ „ „ „ papier. 50 lat	98	25	98	75
3% prem. Bod. Credit. allg.	96	75	97	25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	50	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	100	—	102	—
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	50	100	—
$5^1/_2\%$ „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	70	100	20
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87	50	—	—
6% „ Bank hipot. lwowski	101	—	101	50
5% „ „ „ „ prem.	98	60	98	15
5% „ „ „ „ 40 lat	97	—	97	50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	60	102	90
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	75	102	50
$5^1/_2\%$ Węg. Instyt. Bod.-Credit	103	—	103	75
4% „ Bank Hip. prem.	101	—	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100	25	100	75
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100	80	101	15
„ „ Em. 1874 200 „ „	100	10	100	50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110	—	—	—
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112	40	112	80
„ za 200 Mrk. nie opod.	120	30	120	60
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105	75	106	25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105	50	105	75
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107	50	—	—
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91	40	91	65
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. $4^1/_2$	100	50	101	—
„ Jarosław 300 „ „	99	75	100	25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	50	100	80
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82	75	83	25
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90	50	90	80
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104	30	104	60
„ „ Lit.B. 200 „ „	103	—	103	25

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88	30	88	65
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	117	—	117	25
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	70	100	—
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194	30	194	80
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151	50	152	—
„ „ 200 złr. 5%	126	75	—	—
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107	—	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100	—	100	50
„ „ II Em. 200 „ „	99	70	100	—
„ Nordost . . . 300 „ „	99	60	99	90
„ „ złotem . 200 „ „	123	—	—	—
„ Westbahn . . 200 „ „	99	75	—	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	—	—
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178	—	178	25
Clary . . . . „ 40	43	30	44	25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	50	115	—
Insbrucku . . . . . „ 20	19	75	20	25
Keglewicha . . . . . „ 10	19	—	—	—
Krakowskie . . . . . „ 20	18	—	19	—
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46	—	—	—
Palfy . . . . „ 40	40	—	40	50
Rudolfa . . . . . . „ 10	19	—	20	—
Salma . . . . „ 40	54	50	55	—
Salzburgskie . . . . „ 20	22	75	23	50
St. Genois . . . . . „ 40	49	—	49	50
Stanisławowskie . . . „ 20	24	—	—	—
$4^1/_2\%$ Tryesteńskie . „ 100	130	—	131	50
4% „ . „ 50	68	—	69	—
Waldsteina . . . . . „ 20	29	75	30	50
Windischgrätza . . . „ 20	37	40	37	90
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	14	10	14	40
Węg. Czerw. Kryża	9	20	9	60
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 24. Lutego.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	30
kupon	—	—	$84^{13}/_{18}$	
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	80
kupon	—	—	$91^1/_9$	

Lwów. Z Izby handlowej, 25. lutego 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:

	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	270	50	274	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	218	—	222	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237	—	242	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	50	100	50
„ „ „ 4 „ „	91	75	93	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	50	100	50
„ „ „ 4 „ „	87	75	88	75
Banku krajowego $4^1/_2\%$ w. a.	101	—	102	—
„ hyp. galic. 6 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 5 „ „	96	60	97	60
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	60	99	60
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2\%$ „	58	—	60	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	20	103	20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2\%$ „	90	60	91	60
5. Losy,				
Losy miasta Krakowa	18	—	20	—
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5·72		5·82	
Dukat cesarski	5·76		5·86	
Półimperjał rosyjski	10·06		10·16	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ „ papierowy	$1{\cdot}29^1/_4$		$1{\cdot}31^1/_4$	
100 marek niemieckich	60·25		60·95	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś we Środę: *Mąż z grzeczności.*
Jutro: *Konrad Wallenrod (?).*

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.